Nr. 201. We Lwowie, Środa dnia 1. Września 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
ZUPEŁNIE PRZYMUSOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Księstw Naddun. . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biéro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Bienergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Na powitanie Monarchy.

Uroczystej dożyliśmy chwili — Monarcha wstępuje dziś na ziemię naszą jako gość.

Myśmy ubodzy. Nie stać nas na to, ażebyśmy tak wspaniale ugościć mogli Najjaśniejszego Pana, jak przyjmowano Go może w innych krajach, i jak my przyjąć Go pragnęlibyśmy. Ugościmy jednak miłościwego Monarchę wedle starego przysłowia naszego narodowego: „Czem chata bogata, tem rada.." Ludność wszystkich stanów, wszystkich wyznań otoczy Go, ażeby witać Gościa Najdostojniejszego, ażeby złożyć Mu hołd, który z głębokiego płynie przekonania, i nakazany ani udany nie jest.

Śmiało możemy powiedzieć, że chociaż z pewnością żaden z panujących w Europie monarchów nie posiada w podległych swojemu berłu krajach tak powszechnego, tak jednomyślnego przywiązania i czci szczerej, jak umiał sobie zjednać cesarz Franciszek Józef I. w różnoplemiennych dzielnicach Swojego rozległego państwa, to w tym odłamie Polski, który Go dziś wita, zn jdzie On nietylko uczucia czci, przynależnej Jego majestatowi monarszemu, nietylko uczucia przywiązania, na które zasłużył dobrotliwością, sprawiedliwością i mądrością rządów Swoich, lecz cały nasz naród, czyli raczej my, w imieniu całego narodu polskiego pragniemy też okazać Mu przy tej sposobności głęboko odczutą wdzięczność za to, że w Austrji doznaje narodowość nasza poszanowania i opieki prawnej.

Nie patrzymy na to, jakie tam komukolwiek podoba się przywiązać znaczenie do tych objawów czci, jakiemi otoczyć pragniemy Najdostojniejszego Gościa naszego, to nie objawy bizantyńskiej lojalności — płytkiej, jałowej, bezmyślnej. To naród, który czuje godność swoją, i nieraz już strugi krwi przelewał w obronie swojej czci; naród ze starą cywilizacją, posiadający świadomość stanowiska swojego i swoich dążeń, wyraża cześć, przynależną potężnemu Orędownikowi swojemu i Opiekunowi.

Przyjęcie, jakie mu gotujemy, nie jest także demonstracją przeciw nikomu: to naturalny wyraz uczuć narodu, który w łączności z Austrją i panującą w niej Dynastją widzi najistotniejszy interes swój.

Nie przywięzujemy żadnych nadziei marzycielskich do aktu zaufania i życzliwości, za jaki poczytywać musimy gościnę Najjaśniejszego Pana w pośród nas. Owszem, te węzły wdzięczności, które łączą z Nim nasz naród, jeszcze bardziej zacieśniły się i utrwaliły przez to, iż Monarcha Najmiłościwszy nie raczył dać ucha możnym niezawodnie wpływom, które usiłowały odwieść Go od zamiaru podróży do Galicji, przedstawiając w niewłaściwem świetle panujące u nas usposobienie umysłów. Wiemy, czego nam wolno wymagać i spodziewać się od Austrji — i zanadto nam drogie jest własne dobro, ażebyśmy nie umieli szanować granic mocarstwowych interesów monarchii....

Zapewnić możemy, że daleko sięgające konjunktury polityczne, jakie dzienniki rozmaite snują na temat podróży Najjaśniejszego Pana do Galicji, znajdują nadzwyczaj chłodne przyjęcie w kołach polskich, a nauki moralne, jakich nam nie szczędzą z tej okazji nieproszeni nauczyciele z nad Dunaju, wydają się nam zupełnie a zupełnie zbytecznemi. Jak to już niejednokrotnie organa opinii publicznej w naszym kraju wypowiedziały, tak i dziś w uroczystej chwili powitania Najdostojniejszego Gościa stwierdzamy to, iż jeżeli jakie nadzieje przywięzujemy do tej podróży monarszej, to chyba te tylko, że tak bliskie, bezpośrednie osobiste zetknięcie się Najjaśniejszego Pana z ludnością naszego kraju, przedstawi Mu w rzeczywistem świetle usposobienia nasze i potrzeby, utrwali Go w przekonaniu, że co zrobionem będzie dla rozwoju i pomyślności Galicji, to spotęguje rozwój i pomyślność państwa; że solidaryzujemy interesa nasze z interesami państwa w dodatniem znaczeniu tego wyrazu, t. j. że to, czego wymagamy dla siebie ze strony państwa, nie dlatego jest nam pożądane, iżbyśmy tylko krótkowidzące zachcenia zaspokoić pragnęli, ale że to są potrzeby realne, rozumne i rzetelne — że starając się o rozszerzenie i utrwalenie samorządu narodowego, o zadośćuczynienie potrzebom naszym ekonomicznym, rzetelnie mamy na myśli rozwój organicznej potęgi państwa.

Niechaj żadne ze stronnictw austrjackich nie miesza swoich partykularnych widoków i dążeń z faktem tej doniosłości historycznej, jaką posiada niewątpliwie niniejsza gościna monarsza w naszym kraju. Inne miejsce i inna pora do załatwiania rachunków z temi stronnictwami. Gdy zaś Monarcha raczył stanąć w pośród Polaków, to nie może być mowy o innych uczuciach, o innych interesach, jak tylko o tych najwyższych i najdroższych nam interesach, których symbolem jest osobiste zbliżenie się Monarchy do nas: o łączności, jaka w teraźniejszej dobie istnieje pomiędzy posłannictwem Narodu polskiego a Monarchii austrjackiej i jej Dynastji.

Tak my pojmujemy znaczenie gościny monarszej w naszym kraju, i temi uczuciami powodowani witamy Go z czcią rzetelną i serdeczną radością.

Lwów d. 31. sierpnia.

(Sprawa czarnogórska. — Stosunek Francji do Niemiec. — Ze Szląska).

Mamy już urzędowe zaświadczenie, że Porcie nie doręczono żadnego ultimatum w sprawie czarnogórskiej, lecz że dopiero, — jak oświadczył wczoraj Granville w Izbie lordów — toczą się rokowania nad tem, co Porta odpowiedzieć wypada na jej notę z 19. sierpnia. Zawsze jednak wisi jeszcze nad Portą miecz Damoklesa pod postacią demonstracji flot, ale ostrze jego coraz bardziej topnieje. Mocarstwa mówią o niej, i rokują nad nią chyba już tylko dlatego, że raz pchnięte na ten tor, zanadto mało mają samodzielności, a zanadto dużo inercji, aby się z niego wycofać.

Według informacyj dzienników angielskich, miały mocarstwa pełnie oświadczyć Porcie w zeszłą środę, to jest w dzień, kiedy się kończył trzytygodniowy termin, iż taję jej tydzień odwłoki, ale żądają, aby w ciągu tego tygodnia oddała Czarnogórze chociażby przynajmniej miasto Dulcigno, na dowód, że ma szczery zamiar dotrzymania swych zobowiązań; potem dopiero oddałaby powiat dulcignański. Zobaczymy więc jutro czy te informacje są prawdziwe, lub czy Porta zechce zastosować się do tej odwłoki. Z faktu jednak tego, iż dotąd nie widać wcale aby Riza basza energicznie zabierał się do rzeczy, wnosić wolno, iż i dzień jutrzejszy minie bez przyniesienia ulgi Europie.

A przyznać wypada, że ulga ta jest potrzebna, tembardziej, że między Niemcami a Francją gromadzić się zaczynają małe chmurki. Naturalnie, burzą one nie grożą jeszcze. Sporo jeszcze czasu upłynie, zanim między temi dwoma mocarstwami dojdzie do rozprawy; ale dla sytuacji europejskiej nie jest to wcale korzystną rzeczą, iż wypada już dzisiaj zaprzątać umysł rozmyślaniem nad ewentualnością nowej wojny. Wiadomo bowiem ile na tem cierpi życie ekonomiczne narodów. A jak jednak niezdrowe są jak dzisiaj stosunki polityczne, dość określa fakt ten, iż na tle ich zrodzić się mogła równie potworna, na szczęście mało prawdopodobna pogłoska, że wkrótce nastąpi zjazd Gambetty, Gorczakowa i Gladstona, jako niby odpowiedź na odbyty niedawno zjazd w Ischl.

Dzisiejszy *Pester Lloyd* umieszcza długi wstępny artykuł o podróży cesarskiej do Galicji.

Dziennik peszteński nie widzi w niej wyraźnie z góry określonego celu politycznego, sądzi jednak, że podróż ta nie jest pozbawiona w zupełności politycznego znaczenia. Jest ona wynikiem obecnych prądów, jest symptomem politycznego położenia Austrji tak na zewnątrz jak i na wewnątrz.

Na wewnątrz jest on dowodem wyemancypowania się z szablonowej polityki i zwrotu ku narodowi, który zasługuje na sympatję, i któremu ufać można. Krok ten nie jest sankcjonowaniem ministerstwa Taaffego, aspiracji Galicji nieuważaliśmy nigdy za nieodłączne od celów federalizmu, lub czeskich pragnień, które by całe życie polityczne Austrji chcieli nagiąć pod jarzmo Słowian. Jak było błędem wiernokonstytucyjnych, że nie umieli dojść do porozumienia z Polakami, tak błędem jest ministerstwa koalicyjnego to, że chce połączyć interesa Czechów z interesami Polaków. Polacy tylko w Austrji mają swoje schronisko, Czesi mimo całej lojalności swojej solidaryzują się ze Słowianami. Są to wprost przeciwne dążenia, które pogodzić trudno.

Ale podróż ta niema na celu sankcjonowania tej polityki. Jest ona tylko dowodem, że w kołach decydujących pozbyto się wstrętu do narodu, który dotąd był oceniany fałszywie, a który w Austrji dobrą ma spełnić misję. Centralistom może się zdawać, że jest to zamach na całość państwa, ale centralizm zginął bezpowrotnie i nigdy się już nie obudzi. Obecnie idzie o wzmocnienie tych narodów, które w swoim własnym interesie muszą pracować nad skonsolidowaniem monarchii. Takie zadanie mają przed sobą Polacy i gdyby centraliści nie byli sami zburzyli tej podstawy panowania swego, nie zerwali z Polakami w koalicji ze słowiańskiemi żywiołami, byliby stworzyli stan taki, który by nie był dopuścił do utworzenia koalicyjnego ministerjum.

Po tych wstępnych uwagach *Pester Lloyd* zamyka swój artykuł temi słowy, które podajemy w wiernym przekładzie:

Jak chętnie przeto z jednej strony wierzyć chcemy, iż odwiedziny monarchy w Galicji mają znaczenie stwierdzające mniemanie, iż w ludzie polskim spoczywa moc i siła monarchii austrjackiej, która to siłę słusznie należy żywić i pielęgnować, — tak z drugiej strony jesteśmy najgłębszego przekonania że pojawienie się monarchy w tym kraju znacznie przyczyni się do wzmocnienia lojalności, wierności konstytucyjnej i zaufania Polaków ku monarchii i istniejącemu porządkowi rzeczy.

A niemniej wielce znaczącym objawem jest podróż monarchy do Galicji, ze względu na stosunek monarchii na zewnątrz: jest ona objawem tego, iż zewętrzna polityka Austro-Węgier wyzwoliła się z niepotrzebnego oglądania się na Moskwę. Nie jest przecież tajemnicą iż przyjazd monarchy do Galicji kilkakrotnie już zamierzany, zawsze zaniechany bywał, a i to nie jest nikomu tajnem, jakiej to natury były wpływy i względy, które wówczas działały. Obawa, iż podróż do Galicji źleby w Petersburgu widzianą być mogła, obalała każdą razą wolne postanowienie. Możnaż więc odmówić podstawy przypuszczenia, iż podróż dzisiejsza oznacza wyzwolenie z takiej niewoli.

Nierozsądnem i wielce wątpliwem byłoby zapuszczać się we wnioskowanie, ażali które z pewnych wymarzonych ideałów narodu polskiego stanąć mogą na gruncie rzeczywistości; nierozsądnem i wielce wątpliwem byłoby wierzyć w dalekonośne plany, które głęboko sięgają w istotę międzynarodowych stosunków Europy, a związane są ściśle z ukształtowaniem się tej części świata i losami wielkich narodów. Myśli te nie mogą stanowić przedmiotu omówiania konjunktur obecnych. Polityka Austro-Węgier w żadnym kierunku nie ma cechy aggresywności: jej celem jest utrzymanie i obrona istniejącego rzeczy porządku, utrzymanie materjalnej potęgi państwa i zachowanie owogo wpływu w Europie, który jest również potęgi materjalnej czynnikiem.

Taka konserwatywna polityka nie zagraża nikomu, nie rzuca się ku żadnej stronie po za sferę swego bezpośredniego działania, a zatem nie zagraża i Moskwie. Jednak od obowiązku obrony i my uchylać się nie możemy, a gdyby prawdą było, iż polityka gabinetu petersburskiego kieruje się samolubnemi pobudkami, które kiedyś mogłyby stanąć w sprzeczności z warunkami istnienia Austro-Węgier, — zwłaszcza gdy nawet i fakta stwierdzają, iż Moskwa w tym jedynym o otwartych na zewnątrz granicach kraju monarchii, atoli także jedynym, z którym jesteśmy tysiącznemi węzły — rzecby można arterjami — organizmu i egzystencji naszej związani, absolutnie nieprzyjaźne tendencje rozkrzewia i w nieprzewidzianej swej doniosłości zawikłania przygotowuje — naówczas monarchii naszej bezwarunkowo jest wskazanem, wzmacniać wszelkie elementa obrony, gdziebykolwiek one się znachodziły, bez względu na to, czyli przez to w sąsiedztwie naszem dobrowolne lub niedobrowolne nieporozumienia wywołane zostaną. Z naszego więc stanowiska dalecy jesteśmy od wiązania podróży cesarskiej do Galicji z kombinacjami, które tylko awanturniczem przedsięwzięciem urzeczywistnićby się dały. Niemniej przeto jednak upatrujemy w podróży tej objaw wielce doniosły, gdyż on powiada, iż monarchja wreszcie o własnych stanęła siłach, i że polityka nasza kieruje się tylko własnych interesów i własnych potrzeb Austro-Węgier miarą. I jeśli długo jeszcze po zerwaniu trójcesarskiego przymierza zdawało się, jakoby polityka nasza dźwigała kajdany, przykuwające ją do nienaturalnego związku z Moskwą, to dzisiejsza podróż cesarza do Galicji obwieszcza, iż ostatnie ogniwa więzów już pękły, a monarchia odzyskała zupełną, dla obrony własnych interesów konieczną swobodę."

W tych dniach odbyło się w Opawie zgromadzenie senjoralne, reprezentujące ew. zbory szląskie. Niestosowność Opawy za miejsce takowego zgromadzenia, jako zbyt odległe od środka, pomijam tutaj, a zwracam uwagę na jedną okoliczność. Jest na Szląsku 18 zborów ew. wyłącznie polskich, 2 mięszane tj. polsko-niemieckie, a 2 niemieckie. P. senjor Haase widać nie pamiętał jednak, że jest na zgromadzeniu reprezentantów zborów prawie wyłącznie polskich, i zagaił posiedzenie i zdał sprawę tylko w języku niemieckim. Dopiero gdy zaczęto przemawiać po polsku, przypomniał sobie pan senjor, że na tem zgromadzeniu w przeważnej części zasiadają Polacy lub ludzie, którzy piastują godności w zborach polskich, i którzy tylko znajomości języka polskiego zawdzięczają urząd i chleb. Wypadało więc naprawić błąd popełniony, atoli p. senjor tutaj dopiero okazał, że język polski uważa tylko za narzędzie potrzebne do celów osobistych, za ciężar, który dla konieczności znosić trzeba za mlekodajną krowę, bo sprawę językową w ten sposób chciał załatwić, że zapytał, czy może jest kto w zgromadzeniu, ktoby po niemiecku nie rozumiał? — Zaprawdę, dopókiż tego będzie? pisze *Gwiazdka Ciesz.* Dopókiż będziemy musieli znosić, aby język nasz w ten sposób był poniewierany? *Sapienti sat.* Pytamy się tylko pp. pastorów zborów ew. polskich, czy oni tego nie czują, że język, w którym wykładają słowo boże, w którym znoszą się z ludem, którego znajomość jedynie umożliwia im spełnianie obowiązków pastorskich, że język ten powinni także o tyle cenić i mieć w uszanowaniu, żeby czuwać nad tem, by na zgromadzeniach kościelnych nie był w ten sposób traktowany?

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 29. sierpnia.

(E.) P. namiestnik w towarzystwie p. Löbla przybył tu dla zarządzenia ostatecznych przygotowań, i stanął w kamienicy przylegającej do pałacu pod „Baranami", i będącej również własnością hr. Potockich. Po załatwieniu koniecznych rozporządzeń odjechał na chwilę do Krzeszowic, dokąd też zaprosił ambasadora austr. przy dworze perskim hr. Załuskiego. Jest już obecny tu także hr. Wodzicki, marszałek krajowy, i zatrzyma się aż do chwili odjazdu nad granicę dla powitania cesarza; w ciągu tych paru dni Siemiradzki wykończa portret jego.

Jednocześnie przybył p. Sawicki, sekretarz gabinetu cesarskiego, i stanąwszy w starostwie przyjmuje wszelkie podania, listy i prośby o audjencje u monarchy. Wiele też osób różnego stanu zaległo jego salon recepcjonalny przez cały poranek, a każdy doznał tak uprzejmego i grzecznego przyjęcia, że powszechny daje się tylko słyszeć głos uwielbienia dla osoby zaszczyconej obowiązkiem pośredniczenia między petentami a tronem. Pełen wyrozumiałości p. sekretarz cesarski zdaje się uprzedzać życzenia proszących, i nie szczędzi czasu ani fatygi, byle

---

43

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Prawisz nam bajeczkę kochany marzycielu! — huknął pan Stanisław. — Nie wierzę ja w egzystencję takiego chłopa na Ukrainie! — Wyznaj kochanku — ubarwiłeś rzecz? — jeżeliś jej nie wymyślił, na mocy przywileju licencji poetom dozwolonej?

— Nie ubarwiłem jej wcale — odpowiedział Lipowczyński — zeszpeciłem raczej, bo odjąłem jej naiwność okresów i prostotę słowa, co ją wznioślejszą czyniły. — Co do licencji poetom dozwolonej, o którą mię posądzasz.... nigdym się jej w potocznej rozmowie nie dopuszczał, albowiem byłaby właściwie nie grą fantazji poety, lecz błazeńskiem nicowaniem prawdy na wywrót; do czego się nie czuję zdolnym. — Tak, Neczypor Hordijenko, ów poważny mieszkaniec stepowej oazy, jako i dzielny mimo lat znoju i poetyczny Sawa Bondar, nie są to istoty wylęgłe z lekkiej pianki wyobraźni; utwory jakiegoś fecrycznego mirażu, nadającego czczości formy i barwy kłamane. — Nie! to są postacie realne z ciała i kości, jak my; ludzie wyłączni, których duch wybujał nad poziom ich stanu; przerosł sferę moralną bytu ich i doczesnych oznaczeń. — W Sawie zwłaszcza leży obfity materjał znakomitego człowieka. — Brak mu tylko rozwoju odpowiedniego wymaganiom wieku. — Dziwnie się równoważą i harmonizują w nim rozum i serce. — Co serce poczuło, rozum potwierdza i uskutecznia. — Takiej to zgodzie dwóch sił, rzadko zgodnych, najczęściej sprzecznych w człowieku, przypisać należy ową propagandę pojednawczą Sawy, jakiej się poświęca tajemnie, z gorliwością wielkości celu odpowiednią. — Neczypor Hordijenko i kilku innych starców po Ukrainie rozsianych, dopomagają mu gorliwie i umiejętnie. — Czatują bacznie na każdy zły objaw ludowego usposobienia, i zapobiegają onemu. — Dwóch synów żonatych mieszkało przy nim. — Obaj nie byli w domu.

— Posłałem ich — mówił Sawa — hde buło treba — i uśmiechnął się znacząco. — Ale pokażę wam moich wnuczat. — Hoże to, i wesoła zgraja swawolników i swawolniczek, których, jak się domyślacie, nienawidzę. — Tymczasem myłosty prosym na chléb i sól, jak się wodzi u nas, bo nasze bat'ki i didy zawsze od tego przyjęcie gościa zaczynali.

— Po tym wstępnym traktamencie, niemal obrzędowym, napominającym sędziwą patrjarchalność ludów pierwotnych, starzec wychylił w moje ręce lampeczkę gorzaliny, sformułowawszy poprzednio swą intencję dobitnem: „Na szczastje! na zdorowje!" — Samo przez się, że się mu wywzajemniłem najkompletniej, choć gorących napojów nie znoszę. — Poczem wyszliśmy do ogrodu. — Nie wielki był to obszar ziemi, zato jak umiejętnie i starannie urządzony! — Jedną część zajmowały drzewa owocowe; drugą jarzyny. — Drzewa były świeże, zdrowe, bujnym liściem wiejące. — Jarzyny także, pod względem dobrobytu nic nie zostawiały do żądania. — Poważna kapusta wylegała się rozkosznie na grzędach opełtych starannie. — Groch, o jędrnej łodydze, szeleścił za lada powiewem wiatru strączki swemi, jak tancerz hiszpański kastanietą. — Fasola, kokieta jarzyn, wiła się w spiralnych skrętach wokoło wysokich tyczek, żeby wysmukłość jej kibici podziwiano, żeby się nad jej świeżemi barwy zachwycano. — Snać kobieta, zawsze kobietą, nawet gdy fasolą. — Nie innego musiał być zdania i głębokomyślny słonecznik, licznem pokoleniem poważnie rosnący, z obliczem ku słońcu obróconem. — Co do ogórków, te jak zawsze i wszędzie, wichrzyły się nieładem dziwacznej plątaniny, i nie łaknąc wcale aplauzów świata, kryły się przed nim w gęstwinie. — Dalej, gdyby huf o barwistych proporcach, kwitły ogrodowe maki; „cyprysy jarzyn", konopie ciemnym faliły się smugiem; i zielone wytryski kukurudzy strzelały fontanną do góry.

— A że to ci poeci, nic powiedzieć poprostu nie mogą! — zawołał pan Stanisław z dobroduszną ironią. — Zawsze jakieś frazy, perifrazy, antifrazy, a hyperboli, więcej niż attyckiej soli!

— Kociół garnkowi przymawia — rzekł Michał Grabowski do mnie.

— *Jalousie du métier!* — dodał Castro de la Cerda — zawiścią przemówił twój język p. Stanisławie, że od kwadransa bezczynny. *Son tour viendra.* Niech no tylko Lipowczyński zakończy swoje opowiadanie, w którem jest więcej daleko głębokiej treści, niżeli się wydaje. Pewny jestem, że z pod tego grochu, lub fasoli, wyglądnie nagle myśl o jasnem i szlachetnem obliczu, która całą tę stepową winietkę oświeci, ubarwi i do wyższego moralnego znaczenia podniesie. Czekamy więc kochany poeto — mów dalej!

— Już mi nie wiele zostało — odpowiedział Lipowczyński zapalając swoją podróżną fajeczkę — i to co zostało postaram się zredukować do najmniejszej miary dla dogodzenia szanownemu gospodarzowi, którego niecierpliwa Monada, rada by sama, jak uważam, wkroczyć czemprędzej na arenę narracyjnego popisu. Otóż powtarzam; nie długo ją nudzić będę. Dosnuwam już kłębek mojej treści. Gęsto było, kwiecisto, wonnie, w tym ogrodzie Sawy. Hukały tam na przemian jakieś wesołe wołania; ktoś szczebiotał w ukryciu zieleni; albo dojrzalszym tonem piersi dziewiczej zanucił piosenkę półgłośną. Czułem, że dokoła mnie tchnęło życie młodociane, szczęśliwe miłością i zgodą; życie nieświadome złego, a więc niewinne, na wzór otaczającej je natury.

— Hop! hop! dity! huknął Sawa donośnie; i wnet poruszyły się krzewy, zarośla, zioła. Z gęstwiny grzęd grochu, fasoli, kapusty i ogórków, wysypała się, w radośnych podskokach, zgraja dziewczynek i chłopczyków, i opadła starca z pieszczotą i szczebiotaniem. Za nią biegły skwapliwie dwie hoże dziewoje, pełne świeżości i krasy. Na końcu, szła mozolnie wspierając się na kiju, sędziwa staruszka.

— Ot, moi wnuczata! — mówił Sawa głaszcząc po główkach i twarzyczkach drobniejszą dziatwę, i owe dwie starsze, hoże dziewoje, co śladem dziatwy przybiegły. Poczem dodał wskazując na staruszkę:

— A se moja baba! — i poszedł ku niej skwapliwie, ucałował w czoło, podał troskliwie rękę by się na niem oparła. Tkliwy szacunek, wespół z wdzięcznem uznaniem za wierną i długoletnią miłość w trudnych kolejach życie wypróbowaną, wyraziły się żywo w tem jego postępowaniu względnie chorej i znękanej wiekiem przyjaciółki. Nie śmiejcie się ze mnie, gdy powiem, żem się poczuł głęboko wzruszonym wobec tej budującej, istnie patrjarchalnej sceny, bezprzykładnej u nas o tej porze, w tak nazwanej wyższej sferze; wyższej hierarchicznie, chociaż niezaprzeczenie niższej moralnie, bośmy zepsuci do gruntu i zgnili!

— Tam do djabła! wykrzyknął zachodząc się od śmiechu p. Stanisław — pięknieś nas zdefinjował, nie ma co mówić! Nie wiedziałem dotąd, żem chodzące próchno. Ha! ha! ha! — Chłopoman jesteś i nic więcej.

(D. c. nast.)

tylko dokładnie wyrozumieć żądania, udzielać rady i wskazówki.

Między zgłaszającymi się był znany w Polsce księgarz i wydawca p. Aleksander Nowolecki w celu złożenia u tronu swego wydawnictwa dzieła, o którem jużem wspomniał w liście wczorajszym czy przedwczorajszym. Tytuł jego: „Wykaz ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa i Podgórza, ułożony na podstawie ksiąg hipotecznych i urzędowych źródeł, uzupełniony historycznemi objaśnieniami przez Aleksandra Nowoleckiego.“ Dzieło to wydane zostało w 1878. r., i jako wyborne pod każdym względem i najdokładniejsze akceptowane przez magistrat tutejszy. P. Nowolecki na uczczenie w tym grodzie pobytu cesarza przygotował drugie umyślne wydanie w 25 egzemplarzach, z których pierwszy za najwyższem przyzwoleniem doręczony będzie cesarzowi, a następne — na pamiątkę — najwyższym dostojnikom państwa i kraju, tak, że dla obiegu księgarskiego, jeśli się co zostanie, to zaledwo kilka egzemplarzy. W edycji tej cała pierwsza i druga karta tytułowa wydrukowaną jest czcionkami złotemi, jak również następujący ustęp na stronicy 79tej, zawierający historyczny opis pałacu, w którym zarezyduje monarcha;

„Potocki hr. Artur. Pod Baranami. Do rodziny Potockich od roku 1822. dom ten należy. Pierwotnym właścicielem był ś. p. Artur, ojciec przed kilku laty zmarłego Adama; obydwaj zasłużeni obywatele. Ś. p. Adam umarł w dniu 15. czerwca 1872. roku w 50. roku swego życia. Biografia umieszczona była w „Czasie“, a następnie wyszła w osobnej odbitce, jak również obszerniejsza biografia, przez Zygmunta Kolumnę napisana, pomieszczoną była w illustrowanym kalendarzu układu A. Nowoleckiego.

W XVI. wieku dom ten zwany „pod Barany,“ którą to nazwę otrzymał od dwóch baranów z gipsu wyrobionych, na szczycie jego umieszczonych, które dopiero w bieżącem stuleciu zrzucono. W początku XVI. w. posiadał tę kamienicę Karnowski, mieszczanin, potem Jan Kiesling, rajca krak., a następnie własność króla Stefana Batorego; od tego w darze otrzymał Kasper Bekiesz, starosta lanckoroński; w r. 1582 wdowy po nim pozostałej, utrzymującej szynk winny. Później własność Jana Zamojskiego, hetmana wielkiego koronnego. W r. 1595—1598 miał tu księgarnię Malcher. Roku 1619 własność Janusza księcia Ostrogskiego. W r. 1709 dnia 12. listopada stanął tu carewicz syn Piotra Wielkiego. W XVIII. wieku należała do Radziwiłłów, potem w r. 1790 hr. Załuskich.

W dniu 15. maja 1876 r. umarła w tym domu w 56 roku życia swego Elżbieta z hr. Branickich hr. Zygmuntowa Krasińska.“

Cały ten ustęp znajduje się i w poprzedniem z 1878 r. wydaniu z tą tylko różnicą, że w niniejszem wydrukowano go złotemi literami. Natomiast pod nim dodano w tej edycji następujący 7-wiersz dużemi i również złotemi odciśnięty głoskami:

„W dniu 1. września 1880 roku Jego c. k. ap. Mość cesarz i król Franciszek Józef I. przybywszy do Krakowa, przyjmuje gościnę i rezyduje w tym domu przez czas trzechdniowego pobytu w mieście.“

Egzemplarz cesarski oprawny w skórkę szagrenową barwy dworu i rodziny — ponsowej; narożniki bronzowe złocone.

Z Kongresówki d. 29. sierpnia.

Smutne mamy widoki na przyszłość, bardzo smutne, a klęska jest tak ogólna, że o zaradzeniu nędzy przez wsparcia trudno marzyć. Żyto nie plonuje z powodu mrozów majowych, pszenica bujna i pełna ziarn powszechnie porosła prawie w połowie sprzętu, a gnicie kartofli dotyka najniższą warstwę ludności. Oprócz tego stan sanitarny jest okropny: przez całe lato grasują ospa, szkarlatyna i dyfterytys, zabierając liczne ofiary z wiosek naszych, pozbawionych po części opieki lekarskiej. Odrywając myśl od trapiących klęsk na szerszą widownię pracy społecznej, pocieszymy się dwoma faktami. Projektowana szkoła krawiectwa w Warszawie przychodzi do skutku i otwartą zostanie w bieżącym miesiącu. Fakt ten podwójnie jest pocieszającym: po pierwsze, jako objaw poczucia obowiązków obywatelskich pomiędzy rzemieślnikami naszymi, a powtóre, z powodu pożyteczności samej instytucji. Zbyt do cesarstwa utrzymuje wciąż nasz przemysł i rzemieślnictwo w stanie kwitnącym, a stan ten, wywołany obecnie zniżką kursu pieniężnego, może trwać nadal i utrzymać się niezależnie od okoliczności pobocznych tylko doskonałością i umiejętnością wyrobów. Drugim faktem, również pocieszającym jest założenie szkoły elementarnej w Warszawie przez p. Szlenkera, garbarza. Lecz gdy ztamtąd zwrócimy myśl ku naszym wioskom, smatek ogarnia serce. Dziedzice nasi opuścili sprawę oświaty ludowej (z bardzo małym wyjątkiem). Dosyć jest powiedzieć, iż dopuszczono w największym majątku okolicy naszej zamknięcia szkółki elementarnej, istniejącej tam od lat dawnych.

Gmina ogląda się za dziedzicem, uważając go za dość bogatego, aby mógł wyposażyć korzystniej nauczyciela, który nie mogąc wyżywić się z pobieranej płacy, opuścił miejsce, a szkółka stoi pustkami.

Lud nasz rolniczy stoi na tak niskim poziomie oświaty, że żądać od niego inicjatywy niepodobna; tylko kapłani wszólnie z dziedzicami mogą i powinni na tem polu działać. Ciężka odpowiedzialność spada na nich za opuszczenie rąk! Lud nasz przychodzi do zamożności materjalnej, dowodem tego coraz częstsza parcelacja folwarków, która już przeraża ekonomistów naszych; ale dobrobyt nieidący w parze z oświatą, nie jest pocieszającym wcale, rodzi bowiem fanaberję umysłową i rozpustę w obyczajach. Znana to rzecz! *Niwa*, dwutygodnik poświęcony sprawom gospodarstwa krajowego i rolnego, zbyt mały kładzie nacisk na ten punkt ciemny w społeczeństwie naszem; mamy jej to za złe; schlebianie czytelnikom nie jest godne przewodników ludzkości! *Niwa* powinna żywo brać do serca sprawę oświaty ludowej, i pisać a pisać o niej bezustannie; ziarno rzucane hojnie padnie czasem na dobrą rolę, i wyda plony.

Jeszcze jedna kwestja paląca bywa pomijaną w czasopismach naszych. Jest nią rolnictwo prowadzone przez żydów. Nie jesteśmy uprzedzeni, ale przyglądanie się dziedzicom żydowskim podaje bardzo smutne myśli o przyszłości ziemi naszej. Jakkolwiek dzielą się oni na kilka kategoryj, wszyscy mniej więcej przyczyniają się do ruiny ekonomicznej kraju. Pierwsza kategorja. Żydek faktor, z biegiem czasu zmieniony w kupca i lichwiarza, zapełniwszy hipotekę wioski okolicznej rewersami, kupuje ją w ostateczności, i osiada w niej z rodziną.

Pan dziedzic nie zna się na gospodarstwie, przez skąpstwo nie weźmie jednak fachowego rządcy, nie chce robić żadnych wkładów; przywykły do tego, aby kapitał procentował się natychmiast, niecierpliwi się, gdy na procent z roli trzeba całe lata czekać. Kilka lat dziedzic taki żyje owocem pracy poprzednika, póki nie zniszczy wsi do tego stopnia, że żyć nie ma z czego; wtedy chce sprzedać, a kupca na wyciśniętą cytrynę znaleźć nie może. Opłakanie więc wygląda wieś w ręku żyda-rolnika, a gorzej przedstawia się jeszcze intelektualny i moralny stan rodziny jego. Gdyby kształcił dzieci na rolników fachowych, byłoby dobrze, ale tego nie robi. Chłopaki podorastawszy, siedzą z rodzicami na wsi, psują się próżniactwem, demoralizują lud. Młodzieniec izraelski w mieście od dziecka nawyka do handlu, rozwija zmysł wrodzony do spekulacji; na wsi jest zawsze jakby w obczyźnie, a ojciec nie mogąc rozdrobić kapitału, włożonego w ziemię, trzyma całą rodzinę przy sobie. Do drugiej kategorji należą spekulanci, którzy kupiwszy majątek, sprzedają las, którego wartością najczęściej pokrywają kapitał włożony w kupno, a ziemię sprzedają oddzielnie częściowo. Wreszcie trzecia kategorja najmniej bywa szkodliwą gospodarstwu krajowemu. Są to bankierzy, spekulanci, powierzający gospodarstwo rządcom zdolnym, a mieszkający w mieście. Taka wieś bywa pozbawioną opieki ofiarnej inteligencji, ale pod względem gospodarskim nie upada.

Kwestja ta powinna być poruszaną częściej w prasie naszej, a może wykształceni współwyznawcy znaleźliby środek zaradzenia złemu, może za pomocą własnych dzienników staraliby się oświecić upośledzonych braci swoich. Rolnictwo jest bądź co bądź największem bogactwem kraju naszego, nie powinniśmy więc obojętnie patrzeć na upadek jego. Wszakże dość nawymyślano szlachcie naszej za nieudolność w prowadzeniu gospodarki, w powieści, w komedji i wszelkim sposobem. Powieść p. Elizy Orzeszkowej z tendencyjną stała się historyczną; nie mamy już Koniów, ani pseudo-artystów-gospodarzy, ani rezydentów i rezydentek. Wszystko to gnane wichurą przewrotu ekonomicznego, padło jak plewa na bruk miasteczek, gdzie żyje najczęściej z pracy kobiet (giętszych zwykle w chwilach rozbicia od mężczyzn), lub z resztek mienia. Ale chcielibyśmy, aby szanowna autorka przyjrzawszy się gospodarce żydów, napisała o niszczeniu roi, o demoralizacji ludu, o szachrajkach gorzelnianych itp. A przyznać musimy, że żaden z naszych pisarzy nie potrafił tak mocno wcielić się w społeczeństwo żydowskie, tak zrozumieć ich ducha, jak wyżej wspomniana autorka.

Kronika miescowa i zamiejscowa.

Dnia 31. sierpnia.

* † Józef Jerzy Pajączkowski zakończył dziś w 61 roku żywot pracowity, szlachetny, pod każdym względem wzorowy. Ukończywszy nauki prawnicze w r. 1841, pracował przez lat parę przy fiskusie, teraźniejszej prokuratorji skarbu, jako najlepszej szkole do rozwinięcia wiedzy prawniczej w praktycznym kierunku. Później porzucił rządową służbę i gospodarował na wsi w Sokalskiem w majątku rodzinnym. W roku 1868 obrany został przez obywatelstwo krajowe członkiem dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, i od tego czasu nie było ważniejszej sprawy finansowej w kraju, w której on nie wziąłby udziału radą i czynem. Był on może unikatem pomiędzy osobistościami, zajmującemi w społeczeństwie naszem wybitniejsze stanowisko obywatelskie, który przyjmował tylko te obowiązki publiczne, które wymagają dokładnej, uciążliwej ustawicznej pracy. Stanowiło to jedną z głównych jego zasad życia, iż obowiązek każdy, który się raz przyjęło musi być spełniony dokładnie, że kto przyjęte zobowiązania powierzchownie wypełnia, aby się ich zbyć tylko, a stanowisko honorowe uważa za zaszczyt, nie jako służbę obywatelską, ten częstokroć gorzej szkodzi sprawie publicznej, niż gdyby wręcz działać chciał na szkodę kraju. Jako dyrektor Tow. kredytowego ziemskiego był najpracowitszym referentem. Był jednym z głównych założycieli Towarz. zaliczk. we Lwowie; Towarzystwa zaliczkowego dla rolników przy Tow. kred. ziemskiem, patronem Związku galicyjskich spółek kredytowych; od dwóch lat jako cenzor Banku narodowego zjednał sobie szczególniejsze uznanie zarządu centralnego tej instytucji, dokładnością i bezstronnością referatów swoich. Żadna ankieta w sprawach ekonomicznych kraju nie odbyła się bez jego udziału. — W skutek przeciążenia nadmiarem pracy zapadł na zdrowiu, a gdy podczas upałów tegorocznych wypadła mu podróż w rozpalonym wagonie, rozwinęła się gwałtowna słabość mózgowa, której dziś uległ. Młodzi i starzy niechaj zgromadzą się u trumny tego czcigodnego męża, tego obywatela dobrze zasłużonego, ażeby mu oddać ostatnią posługę.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek d. 2. września o godzinie 10. przedpołudniem.

* Dochodzą nas liczne listy z kraju dopytujące się, czy można liczyć na otrzymanie pomieszkań w razie przyjazdu do Lwowa na czas pobytu cesarza. W odpowiedzi na te listy zawiadamiamy czytelników, że w ratuszu zasiada osobna komisja kwaterunkowa, wysadzona przez miejski komitet centralny, która wyszukuje pomieszkania, przeprowadza umowy z żądającymi wygórowane ceny odnajmującymi, i ma w zapasie czterykroć więcej pomieszkań (i to po cenach słusznych), niż się dotąd zgłosiło kompetentów o pomieszkania. A komisja jest ciągle czynną w wyszukiwaniu dalszych pomieszkań i śmiało twierdzić możemy, że chociażby napływ gości był jak największy, nikomu nie braknie pomieszkania. Pragnący zapewnić sobie pomieszkanie we Lwowie, niech się udają wprost listownie do: Komisji kwaterunkowej miejskiego komitetu centralnego, urzędującej w ratuszu we Lwowie, i mniej więcej określą jakość żądanego pomieszkania, a otrzymają odwrotną pocztą odpowiedź z bliższem wskazaniem ulicy i nr. domu pomieszkania.

* W dopełnieniu wczorajszych wiadomości teatralnych dodać należy, że odbywają się również próby z „Pokojowej“, komedji przerobionej z niemieckiego; oryginał tej sztuki, noszący tytuł „die Näherin“ wielkie powodzenie znajduje obecnie w teatrach wiedeńskich.

* Bociany już odlatują w cieplejsze kraje. Oznaką to blizkiej zimy.

* Na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny rekruci wszelkich gatunków broni we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem Dalmacji, mają w tym roku rozpocząć służbę czynną zamiast 1. października z końcem października.

* Donoszą nam o postępowaniu ... co najmniej nietaktownem pewnego księdza obr. łac. pełniącego obowiązki kapelana w szpitalu powszechnym. Umarła pewna uboga kobieta; dawni znajomi złożyli się na jej pogrzeb, i zgodzili się z księdzem, o którym mowa, za cenę 1 guldena, żeby odprowadził zwłoki na cmentarz. Kiedy kondukt miał już wychodzić ksiądz oświadczył że wystarczy, jeśli trupa pokropi, na pogrzeb zaś tylko wtedy się uda, jeśli mu dodadzą jeszcze 1 guldena i zapłacą fiakra. A niedotrzymanie umowy motywował tem, że trumna była pomalowaną, a więc uczestnicy pogrzebu są w możności dołożyć żądaną przezeń kwotę. Czyż owemu kapłanowi niewiadomo, że „grzebać umarłe“ nawet bez guldena jest nczynkiem chrześciańskim!

* Cesarz zezwolił na utworzenie zwyczajnej katedry teologii moralnej i nadzwyczajnej katedry prawa w krakowskim wydziale teologicznym. — Zarazem przyznał cesarz temu wydziałowi począwszy od roku szkolnego 1881 prawo udzielania promocji na stopień doktorski stosownie do przepisów w tej mierze obowiązujących. W ten sposób wydział teologiczny krakowskiego uniwersytetu zrównany został z innemi wydziałami.

* Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę szkoły żeńskiej w Stryju, Joannę Bobę, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły; tymczasową dyrektorkę szkoły wydziałowej w Tarnopolu, Julię Selingerową, rzeczywistą dyrektorką tej szkoły; nauczyciela Antoniego Stupnickiego w Chłopicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czelatycach, Kazimierza Antosiewicza rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Staremmieście, Władysława Strowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ostrowsku i Józefa Pfaua rzeczywistym nauczycielem szkoły wydziałowej w Śniatynie.

* Za inicjatywą komendanta placu w Sądowej Wiszni, kapitana Turnera, Rada miejska postanowiła ponadawać ulicom nazwy i domy opatrzyć numerami. Jak na Sądową Wisznię postęp to nielada. Podczas manewrów arcyksiążę Fryderyk zamieszka w willi hr. Stadnickiego, arcyksiążę Wilhelm w rządowym lokalu rotmistrza kawalerji, a arcyksiążę Rainer, główny komendant landwery, w pomieszkaniu sędziego powiatowego.

* Dnia 4. września rozpoczną się wielkie manewry. Arcyksiążę Albrecht główno dowodzący stanie w dniu tym w Mościskach. Wraz z nim przybędą arcyks. Wilhelm, jenerał broni, z pułkownikiem Succowaty, arcyks. Fryderyk, pułkownik, jako sędzia rozjemczy. Ze świty arcyks. Albrechta będą obecni jenerał kawalerji br. Piret, adjutanci majorowie hr. Paar, br. Kopal i Gayer, dalej szef sztabu jeneralnego feldmarszałek porucznik br. Schönfeld, pułkownicy Groller i Galgotzy, major v. Pittreich, kapitanowie Riegg, Bittner, Steinitzer, Babitsch, v. Potier i Lebeda, intendent Samanek, oficerowie ordonansowi: Wilhelm hr. Palffy, Franciszek hr. Sickingen, ks. Khevenhüller, ks. Lobkowitz i oficerowie sztabu, kapitan Turner jako komendant placu, nadporucznik Wydra, oficer prowiantowy; kapitan Borzęcki komendant kompanii sztabowej, nadporucznik v. Kaan, komendant; oddziału kawalerji br. Enis i porucznik 8 pułku ułanów Gross.

Jako sędziowie fungować będą jenerałowie Baner, br. Appel i v. Joelson, br. Pajacsevics z majorem Latscher, J. E. minister obrony krajowej jenerał major hr. Welserheimb z adjutantami kapitanem Müllerem i nadporucznikiem Leonardem Stankiewiczem, dalej jenerał major br. Schönberger z nadporucznikiem Friedlerem, jenerał major Karol chevalier Ruiz de Roxas z majorem sztabu Mayer v. Marnegg, pułkownicy v. Kubin, Rudolf ks. Lobkowitz. Jako adjunkci pp. kapitan Dragollovic v. Drachenburg i v. Bandschutz. Ordre de bataille dla korpusu mającego operować na wschodniej części terenu jest następujący: Komendant feldmarszałek porucznik Edward br. Litzelhofen, szef sztabu jeneralnego Hugo Obauer v. Bannerfeld. Jedenasta dywizja piechoty, komendant feldmarszałek porucznik br. Döpfner, szef sztabu major Pucherna. Pod tą komendą stoją: brygada piechoty nr. 21 pod dowództwem jenerał majora Khuna, a obejmująca trzy bataliony liniowe pułku piechoty nr. 30 i trzy bataliony rezerwowe tegoż puku batalion strzelców nr. 16, jeden batalion piechoty 76. pułku obrony krajowej; następnie brygada piechoty nr. 22 pod dowództwem jenerał majora ks. Thurn Taxis złożona z dwóch batalionów rezerwowych pułku nr. 15, dwóch batalionów pułku nr. 80 i z pułku rezerwowego nr. 69, nadto z trzech bateryj 9. pułku artylerji polnej i z siódmej kompanii pierwszego pułku inżynierji. Dalej 30. dywizja piechoty pod dowództwem feldmarszałka porucznika v. Friedberga (szef sztabu major Fux). Pod tą komendą stoją: Brygada piechoty nr. 59 pod dowództwem jenerał majora Korwina, złożona z rezerwy pułku nr. 24, 41 i 58 po dwa bataliony, batalion strzelców nr. 5. i jedna kompania 30. batalionu strzelców polnych, dalej 76. batalion obrony krajowej. Druga brygada, którą dowodzi jenerał major Pawlikowski, obejmuje trzy bataliony pułku rezerwy nr. 55, dwa bataliony pułku nr. 29, pierwszą dywizję 9. pułku artylerji polnej i ósmą kompanię 1. pułku inżynierji. Czwarta dywizja kawalerji, dowodzący jenerał porucznik ks. Windischgrätz, szef sztabu nadporucznik Karger. Pod tą komendą stoją: Brygada kawalerji nr. 20, obejmująca 8. i 11. pułk ułanów pod dowództwem jen. majora v. Merold, brygada kawalerji nr. 21. złożona z 7. pułku ułanów i 9 pułku dragonów pod dowództwem jen. majora Krenosz, nadto jedna baterja lekkiej kawalerji nr. 13/IX. Pod bezpośredniemi rozkazami główno dowodzącego całym korpusem stoją: jedna lekka baterja nr. 11. z pułku nr. 9. i ćwierć batalionu jako kompania sztabowa z pułku landwery nr. 68. Cały korpus wschodni obejmuje 31½ batalionów i dwie kompanie piechoty, dalej 24 szwadronów jazdy i 8 bateryj artylerji.

* W myśl uchwały zarządu chóru gal. Towarzystwa muzycznego, zapadłej w porozumieniu z artystycznym dyrektorem Towarzystwa panem Karolem Mikulim, odbędzie się dnia 10. września rb. o godzinie 9. przedpołudniem, próba jeneralna kantat odśpiewać się mających w dniu przybycia cesarza, na którą zapraszam wszystkie Towarzystwa muzyczne i uczestników, którzy swój współudział z prowincji zgłosili. Próba odbędzie się w sali redutowej w teatrze (wchód trzecią bramą 1 piętro, drzwi nr. 14). — Przy wstępie do sali zechcą pp. uczestnicy podać swoje nazwiska komitetowemu utrzymującemu ewidencję. Przy szczupłości lokalu wobec zapowiedzianego licznego zjazdu śpiewaków, nie może być wstęp do sali obcym dozwolony. — Ogłoszenie to nie odnosi się do zwyczajnych prób w miejscu, które w poniedziałki i piątki zawsze o godzinie 7. się odbywają. Lwów 30. sierpnia b. r. *Romuald Makarewicz.*

* W Leżajsku otwartą została stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* Urzędowa gazeta wiedeńska ogłasza rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia zawierające postanowienia w celu zapobieżenia przepełnieniu szkół średnich. Z ludności handlowej, rolniczej i przemysłowej liczne elementa szukają przyjęcia w szkołach średnich, jest przeto obowiązkiem władz szkolnych — powiada ministerstwo — działać przeciw tej ogólnej tendencji, która z jednej strony pozbawia kulturę rolniczą i przemysł rękodzielniczy najdzielniejszych sił, a z drugiej wytwarza niepłodny i niezadowolony proletarjat „wykształconych bez zatrudnienia“. Stan ten niekorzystny dla gospodarstwa rolnego i przemysłu, a ze względów społecznych wielce szkodliwy, budzi tem większe jeszcze obawy, o ile że objawia się w najbardziej zaludnionych prowincjach państwa. Rozporządzenie ministerjalne wykazuje dalej, że skutkiem tego przemysł i rolnictwo upadają i konstatuje, iż upadek nie jednej kwitnącej przedtem gałęzi przemy-

---

Szkice z Kongresówki.

II.

Tak manewra jak i oczekiwany przyjazd cesarza austrjackiego w Galicji nietylko że niepokoją lecz nadto dręczą i roznamiętniają Moskali, którzy pragną jak najprędzej zmierzyć się z Austrją, którą, jak twierdzą, zetrą na proch i w nicość obrócą, bo oni przeszli Bałkany, zdobyli Plewnę, byli pod murami Konstantynopola, są niezwyciężeni, mają wodzów rozumniejszych od Moltkego i Napoleona I., mają samych geniuszów, i mają nadto wojsko dzielne, wprawne do wojny, a nie takie ciągle bite jak Austrja! Wojsko ich to lwy! z Austrjaków to — zające! Wedle ich przekonania to Austrjacy gdy ujrzą te zastępy obdartych i brudnych żołnierzy, to uciekną gdzie pieprz rośnie i oni staną się panami Galicji, Czech, Węgier i t. p.! Galicji! tej świętej Galicji, jęczącej w jarzmie niewoli polskich szlachciców. Otóż chcąc podtrzymać ducha wiernych sprzymierzeńców, zamieszkujących Galicję wschodnią i nakłonić ich do wytrwania w tej niewoli, w tych czasach puścili dosyć liczną zgraję swoich ajentów, którzy w pewnych kółkach silnie agitują w zamiarze wywołania jakich demonstracyj na swą korzyść, niedosyć tego, w liczbie tych ajentów politycznych są i ajenci wojskowi, badający ściśle granicę i kraj cały aż po San, na czele tychże stoi kapitan Baranow, a przed paru tygodniami znajdował się także w Galicji, i gubernator lubelski jenerał-major Liszyn, który przez Lwów miał jechać do kąpiel, a który miał zadanie zbadania stanu umysłów w Galicji i stanu armii zgromadzonej. Chcąc Austrji zaimponować i niejako pogrozić równocześnie prawie pod Kijowem odbywać się będą manewra, przedstawiające atak na Galicję, na manewrach tych zgromadzi się 100.000 wojska, pod Wilno zaś dziś już zgromadza się pięć dywizyj piechoty, dwie dywizje kawalerji z odpowiednią artylerją i innemi wojskami.

Wojska, będące w Kongresówce, w części gromadzą pod Warszawą do obozu a w części rozlokowują bliżej granicy galicyjskiej. Przewidując ewentualność możliwej wojny i niechcąc aby byli niespodziewanie zaskoczeni, fortyfikują z możliwym pośpiechem fortecę Iwangorod (Dęblin) nad Wieprzem i Wisłą, wznoszą nowe forty i bastjony, tożsamo dzieje się i z Brześciem Litewskim, gdzie roku bieżącego trzy forty będą już w zupełności wykończone a inne rozpoczęte. Dalej nad Bugiem, w pobliżu Nuru, rozpoczęto przedwstępne roboty do nowo wznieść się mającej fortecy powyżej Drohiczyna, która zamknie czworobok forteczny: Modlin, Dęblin, Brześć Litewski. Fortece te przez budowę nowej kolei z Siedlec do Małkini (kolej Warszawsko-Petersburgska) połączone będą siecią dróg żelaznych, umożebniających szybkie przerzucanie armii z jednego na drugi punkt. Wszystkie te przygotowania czynione są w skutek planów Todtlebena.

Usposobienie ludności naszej w Kongresówce, a głównie w Warszawie i miastach prowincjonalnych dla Moskwy wcale nie jest rokujące coś dobrego, całą sympatję pochłania Austrja i jej szlachetny monarcha, sam widok uniformu austrjackiego elektryzuje Warszawiaków, i wywołuje niekłamane objawy sympatji, jak to liczne mamy dowody nieraz na ulicy, i jak to przekonaliśmy się na przedstawieniu „Czartowskiej Ławy“ Galasiewicza, na którem za każdem przedstawieniem w jednym z aktów sztuki frenetycznie oklaskiwano mundury austrjackie. Już roku zeszłego sympatja ta ujawniła się w czasie obchodu srebrnego wesela cesarsko-austrjackiej pary, już wtedy, 24. kwietnia na nabożeństwo, urządzone w kościele św. Krzyża przez kolonię austrjacką, podążyły tłumy Warszawian, które, nie mogąc się pomieścić w kościele, mimo ulewnego deszczu cały plac i ulicę zapełniały. Pojąć też łatwo, że takie objawy do smaku Moskwie przypadać nie mogą, dlatego też poddanych austrjackich, a mianowicie wojskowych, którzy tu przybywają, trzymają ciągle pod jak najściślejszym dozorem policyjnym.

Warszawiacy wzdychają w cichości ducha swego do chwili, w której nienawistne im plemię będzie musiało ustąpić przed szafirowemi mundurami, a które, ręczę wam, z otwartemi rękami i sercem powitane będą. Wobec dzisiejszego stanu rzeczy, wobec całej polityki zagranicznej, wobec przyjazdu dostojnego a tak kochanego monarchy do Galicji, ludność nasza w pewnych razach wielce taktowna, zachowa się nietylko spokojnie, lecz nawet na pozór obojętnie, choć w duszy jej wszystkie uczucia grać będą. Wiele też osób niezawisłych stanowiskiem już podążyło lub też podąży do was, aby brać udział z wami w powitaniu monarchy, jakiego dzieje wieków całych nie wykazują, aby powitać dostojnego ojca narodów, zjednoczonych pod hasłem: Wspólnemi siłami! Pojąć łatwo, że władze tutejsze dziś już pod różnemi pozorami nie wydają paszportów na wyjazd za granicę, a naczelnikom powiatów zagranicznych dano polecenie, aby do dalszego rozporządzenia wstrzymali wydawanie ośmiodniowych kart przejazdowych! Lecz cóż to pomoże przeciw ogólnemu prądowi? Takie postępowanie wywołuje tylko rozdrażnienie i większą nienawiść, która z dniem każdym się wzmaga i rośnie. Wiedząc też o tem p. Albedyński, postępowaniem swojem i chęcią zbliżenia się do szlachty polskiej usiłuje możliwą burzę zażegnać, odwiedza więc i wizytuje magnaterję naszą, i zachwyca ją swą układnością i słodyczą. Poprzednik jego hr. Kotzebue, opuszczając Warszawę, pozostawił po sobie względnie wdzięczną pamięć — był bowiem sprawiedliwym, człowiekiem honoru, i unikającym drażnienia narodu, a bardzo często nawet broniącym jego sprawy. Kotzebue choć Niemiec, i poprzednio gdy jeszcze był w Warszawie tylko majorem czy pułkownikiem sztabu, dosyć drapieżny i wróg Polaków, osiągnąwszy jenerał-gubernatorstwo, zmienił się do niepoznania, i zamiast drażnić, jak to jest w moskiewskim zwyczaju, wszystko łagodził. Jakim będzie dzisiejszy pan i władca naszego życia i mienia, to przyszłość okaże.

Samowola podwładnych figur rządowych jak naczelników powiatowych, gubernatorów, komisarzy włościańskich itd. przechodzi nieraz wszelkie możliwe granice, a faktów takich zdarzających się dnia każdego naliczyć by można w całym kraju nie na kopy lecz na setki.

Od nadużyć tych będących różnorodnej treści i natury nikt tu nie jest wolny — pastwą ich są tak krajowcy jak i zagraniczni Polacy, Niemcy, żydzi a nawet i Moskale. Wiemy o straszliwych nadużyciach jakich się dopuścił komisarz włościański powiatu Puławskiego wobec dziedzica dóbr Polanówka barona Offenberga jenerał-majora świty carskiej — będącego w dymisji, człowieka wysokiej zacności i prawości sprawującego z wyborów obywatelskich urząd sędziego gminnego. Baron Offenberg nabywszy Polanówkę z ogromnym kosztem założył tu bobaty zwierzyniec i bażartarnię. Panu komisarzowi: Zauszkiewiczowi niepodobało się to — dalejże więc podjudzać włościan i namawiać do gwałtu — twierdząc, że baron nie miał prawa odgradzać lasy i zabierać na swój wyłączny użytek — gdyż wszystko jest obciążone serwitutami. Chłopom w to graj — dalejże na zwierzyniec — parkany roznieśli, a sarny, jelenie, dziki, króliki i bażanty rozpędzili. Czyż sądzicie czytelnicy, że baron znalazł jaką satysfakcję — nie! przeciwnie p. Zauszkiewicz otrzymał pochwałę!

Jak wiadomo serwituty czyli prawo używalności lasów i pastwisk dotąd jeszcze w królestwie Polskiem nie są wszędzie uregulowane, bo do tego stanu rzeczy bezwarunkowo przyczyniają się komisarze włościańscy podmawiając włościan, aby stawiali żądania niemożebne do ziszczenia. Żądają też nieraz oni po 10 i 15 morgów lasu i to tam, gdzie sam dziedzic bardzo małą ma go ilość.

Przy wyborach na sędziów gminnych także panowie komisarze wyprawiają swe sztuczki, które w wielu miejscach dotąd się udawały, lecz że teraz chłopi zmądrzeli i przekonali się, iż inteligentni tylko ludzie mogą być sędziami, agitacje te przeciw obywatelstwu znacznie się zmniejszyły.

Niemniej system protekcyjny jest tu w całym rozkwicie, będąc oparty na łapownictwie. Tu można być nieukiem najzupełniejszym, lecz zepłaciwszy panu naczelnikowi lub właściwemu zwierzchnikowi pewną sumę, można być pewnym, iż żądaną posadę uzyska się. Łapownictwo jest tu tak rozwielmożnione, że bez tego nic zrobić nie można.

Wobec tego wszystkiego, com tu powiedział niedziw, że kraj cały jęczy i szarpie się, broniąc przeciw takim rządom. A cóż że są wydawane szumne rozkazy? Kiedy w ślad za niemi idą tajne instrukcje jak te ukazy rozumieć i wykonywać. Ukaz np. poleca, aby zagubione lub spalone listy likwidacyjne zastępowano duplikatami po przeprowadzeniu właściwego procesu i formalności, — tajne zaś rozporządzenie wprost przeciwnie działać każe, mianowicie, aby władze, duplikaty wydawać mające, wydanie tychże coraz to pod nowemi pozorami zwlekały do czasu, w którym stracone listy wylosowane nie będą! I jakże wobec tego Moskwa mieć może kredyt? — jak mogą jej papiery mieć obieg prawowity?

Kupuje ktoś od rządu na licytacji publicznej jakiś dom (jak naprzykład starą pocztę w Warszawie) składa zalicytowaną sumę i mniema, że już jest właścicielem nabytej posesji. Tymczasem tak nie jest — albowiem nieopłacił się jeszcze ministrowi, jego pomocnikowi i całej zgrai piszczyków! — Odbywa się licytacja w Warszawie na tramwaj — i utrzymuje się na niej pewne towarzystwo, lecz że nie było porządnej łapówki — więc i pan minister całą licytację jako nieformalnie odbytą zwala! — i ogłasza nową, na której naturalnie utrzymuje się ten, który dał większą łapówkę!

Pan pomocnik ministra finansów Greiga wyrabia sobie u cara nadanie jakiejś donacji, naprzód już upatrzonej, a składającej się z ogromnych lasów (Garwolin); proszący donację żądaną w szacunku 35.000 rs. otrzymuje, i równocześnie sprzedaje lasu za 150.000 rs., z którą to sumą jedzie do Paryża „nie mnożko pogulati.“

Już to Paryż dla Moskala jest alfą i omegą jego życia — i dlatego też począwszy od sprzątnika aż do samego cara, każdy z nich tam dąży, aby módz pohulać i pochwalić się tem, że się było w Paryżu. Gra w karty, szampan i kobiety oto podstawy ich życia. Moskal czy kanaty czy kawaler (nołost) bezwarunkowo musi mieć towarzyszkę — czyli jak oni zwą przyjaciółkę, na którą traci bajeczne sumy uzyskiwane naturalnie przez łapowe i ztąd to wynika owa sprzedajność wszystkich moskiewskich urzędników. Utrzymywanie metres przyjęli Moskale od Francuzów i pod tym względem w zupełności przewyższyli ich.

Jeżeli kto chce jaki interes korzystnie przeprowadzić — to udaje się tylko do takiej przyjaciółki, a niewątpliwie sprawa będzie zakończoną, czy sprawiedliwie i sumienie inne pytanie! — Jak łapownictwo i marnowanie lekko zapracowanych pieniędzy tak też i kradzież jest tu rozwiniętą do potęgi. Tu wszyscy kradną od dołu do góry w miarę dostojeństwa i rangi. Sławną jest także przemysłowość Moskali bo ażeby uniknąć fałszerstwa 25 rublowych papierów bankowych, sami je sfałszowali i teraz prawdziwych od fałszywych rozpoznać nie mogą!

Wracając do kradzieży z taką bezczelnością przez Moskali praktykowaną niepodobna mi tu przemilczeć o kilku faktach. Kradzież praktykuje się pod różnemi formami — i dopełnianą jest albo directe jako kradzież, albo też jako łapowe.

I tak na przykład — rząd asygnuje na restaurację gmachu pierwszego gimnazjum w Warszawie dziesięć tysięcy rubli. Pan dyrekor gimnazjum zawiera więc ugody z przedsiębiorcami i restaurację dopełnia za sumę tylko sześciu lub siedmiu tysięcy rubli, pozostające więc trzy czy cztery tysiące toną w jego kieszeni oprócz różnych oberchapów jakie od przedsiębiorców tak on jako też sekretarze i inne osoby wpływ mające otrzymały. W Brześciu Lit. w tych czasach wzniesiono magazyny wojskowe i gmachy dla intendentury „Gorodek“. Koszt tych budowli wynosił rss. 3,000.000 ile tam ugrzęzło w kieszeniach pp. intendentów, inżynierów i t. d. to Bóg raczy wiedzieć — lecz wiem dziś tylko to że magazyny te są bez użytku, albowiem stoi w nich woda na stopę wysokości i nic nich przechowywane być nie może, muszą wybudować nowe magazyny w innem miejscu, a te będą oddane wojsku na koszary lub też zburzone i materjał za ¼ wartości sprzedany. W Warszawie jednej ulicy nie ma, któraby jednolicie była wybrukowaną, od lat bowiem kunsztu ciągle robią próby z brukami i mamy bruki żelazne najniepraktyczniejsze i z

stu, tudzież codzień jaskrawiej okazujący się brak odpowiednio wykształconych sił roboczych spowodowały rząd, iż przedsięwziął baczniejsze zwrócić oko na zakładanie szkół przemysłowych.

Ciekawy jest dowód przytoczony w rozporządzeniu powyższem, iż w Czechach tylko 5—6 procent ogólnej liczby uczniów składa egzamin dojrzałości z dobrym skutkiem; z ogólnej liczby 19400 uczniów szkół realnych, tylko około 1000 przeszło na uniwersytet, podczas gdy rocznie co najmniej 8000 uczniów opuszcza szkoły średnie. Ministerstwo poleca w końcu dyrektorom szkół średnich, by czynili ludność uważną na skuteczność szkół przemysłowych. Dyrektorowie ci powinni: 1) przy zapisach do pierwszej klasy rodziców lub opiekunów tych uczniów, którzy według ich stosunków familijnych lub innych okoliczności znaleźliby stosowniejsze stanowisko w życiu późniejszem na polu przemysłu, oświecać o istnieniu i celu szkół przemysłowych, przyczem się nadmienia, iż w interesie nauki powinniby uczniowie jakiś czas praktykować w dowolnem rzemiośle.

2) Dyrektorowie powinni dalej uczniom w klasach niższych, okazującym zdolności do przemysłu, wykazywać iż obok mozolnej drogi kształcenia się w szkole średniej a następnie w akademii technicznej, stoi im otwarta droga krótsza do nabycia fachowych wiadomości w dziedzinie średniego przemysłu.

W niedzielę rano dworskim pociągiem kolei Północnej wyjechał cesarz z Wiednia, przedsiębierając podróż swoją do Morawy, Szląska, Galicji, Bukowiny i Węgier.

Na pół godziny przed odejściem pociągu, na peronie wysłanym dywanami, zebrała się świta monarchy. O godz. 9½ w towarzystwie przybocznego adjutanta majora bar. Mertensa, zjawił się cesarz na dworcu, wsiadł do wagonu, a żegnany przez obecnych, odjechał do Ołomuńca. Cesarz z odkrytą głową, stojąc w oknie wagonu salonowego, skinieniem głowy dziękował publiczności. Pociąg składał się z ośmiu wagonów dworskich osobowych i jednego ciężarowego.

Z Czernigradu (Sternberg) około 200 strażaków ogniowych *en parade* udało się do Ołomuńca. W Czernigradzie powitali cesarza burmistrz Schmid, radny Sternberg i poseł sejmowy Mikulaszek, trzej Niemcy i dwaj Słowianie. Reprezentanci obu narodowości wspólnie udali się na audjencję do cesarza i mieli mowy w niemieckim i czeskim języku.

Starożytny gród morawski, Ołomuniec, po raz piąty podejmował już cesarza austrjackiego w swych murach. Raz w r. 1848, drugi raz 1851, w którym to czasie spotkał się tam cesarz z carem Mikołajem, po raz trzeci w roku 1866 a po raz czwarty w r. 1872.

O godzinie 3ciej po południu zajechał pociąg dworski przed peron, gdzie naczelnicy władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, arcyks. Wilhelm i Rainer i cała kompania wojska oczekiwała cesarza. Muzyka zintonowała hymn ludowy wśród okrzyków *Slava!* i *Hoch!* i rozległych wystrzałów armatnich.

Cesarz powitał arcyksiążąt i wszystkich reprezentantów, którzy mu się kolejno przedstawiali.

Burmistrz miasta Engel przemówił na dworcu do cesarza, dziękując mu za odwiedziny tyle upragnione i zaszczytne i zapewniając go o wierności i przywiązaniu do dynastji. Cesarz podziękował serdecznie i prosił burmistrza, aby wszystkich, kogo należy, zapewnił w jego imieniu o cesarskiej łasce i wdzięczności.

Poczem poseł sejmowy Jerzabek przemówił po czesku i po niemiecku.

Cesarz odpowiedział również po czesku i po niemiecku.

Po powitaniu nastąpił pochód do miasta. Szereg powozów sunął trzema bramami tryumfalnemi, z których pierwszą wybudował powiat, drugą słowiańskie kasy zaliczkowe, trzecią gmina miasta Ołomuńca. Pierwszą ozdobiono orłami morawskimi i szląskimi oraz lwami czeskimi. U trzeciej, miejskiej bramy tryumfalnej, jako u wejścia do miasta zatrzymał się pochód a burmistrz miasta wygłosił ponowną mowę powitalną.

Różnaite stowarzyszenia, szczególniej słowiańskie, młodzież szkolna, straż ogniowa, obywatele i stowarzyszenia strzeleckie, ludzie z chorągwiami na koniach tworzyli szpaler, po za którym wznosiły się gęsto obsadzone trybuny i rozsypywały się tłumy ludu szczególnie wieśniaków. Podczas pochodu rozbrzmiewały ciągle okrzyki radości.

Skoro cesarz wysiadł przed pałacem arcybiskupim, i ze świtą udał się do pysznych apartamentów, nastąpiły recepcje dygnitarzy, kleru, korpusu oficerów i innych władz. W końcu stowarzyszenia, korporacje, jezdni chorążowie defilowali przed kwaterą cesarską ulicami miasta wśród nieskończonych okrzyków radości i tonów hymnu ludowego.

Nietylko w Ołomuńcu, ale i na mniejszych stacjach witano cesarza austrjackiego z entuzjazmem i niezwykłym zapałem. Władze, lud i wojsko wszędzie oczekiwały monarchę, a nawet na stacjach, gdzie pociąg wcale się nie zatrzymywał, zebrane tłumy wydawały okrzyki radości, śpiewały hymn ludowy wśród huku wystrzałów z moździerzy za ulatującym jak wicher pociągiem. Chorągwie, wieńce i festony zdobiły każdy dworzec kolejowy i budynki na stacjach.

— **Buczacz.** Trwa tu w całej pełni dziki zabobon żydowski, że tylko w pewnych warunkach zabite zwierzę, może jedynie przez wybrany naród być spożywane. I tak ptactwo może być bite tylko przez pewnego fachowca wyznaczonego z kahału. Taki zaś fachowiec, mając za wiele do czynienia, mianowicie w dnie przedświętne, czy to dla pospiechu czy z obowiązku swych przepisów, przecina tylko skórkę na szyi ptaka, który po długich męczarniach, zawieszony za nogi n żerdzi, z upływu krwi kona. Dla własnego zaś zysku specjalista przed pociągnięciem noża po szyi ptaka, skubie go z puchu i wszystkich piór drobniejszych. Naturalnie że zgraja dziatwy żydowskiej przygląda się tym uświęconym praktykom, hartując swe serca do legalnych barbarzyństw w przyszłości, — akcja zaś cała odbywa się bez żadnego skrupułu na ulicy przed domem specjalisty. Ponieważ w zanieczyszczonem mieście jest wiele myszy i szczurów, przeto pp. kupcy po składach, sklepach i piwnicach, w których przechowują wiktuały, również w budkach z mięsem lub pieczywem, trzymają koty, które nie przez nich, ale przez katolików wychowane zostały. Koty te albo się kradnie, albo od panprów za centy kupuje i trzyma się uwiązane na sznurkach tak długo, dopóki nie zginą śmiercią głodową. Kot, jako wytrzymałe na głód zwierzę, któremu zresztą może się powiedzie w swej niewoli złowić mysz lub szczura, może żyć kilka tygodni, odstraszając w nocy miauczeniem żałośnem szkodliwe stworzenia dla kramarzy i w ogóle handlarzy buczackich. A jeżeli się powiedzie tym przekupniom złowić żywcem szczura, to wśród radośnych okrzyków gawiedzi, na ulicy lub publicznym placu, oblanego naftą palą żywcem, dla postrachu innych jego towarzyszów. W skutek takiego eksperymentu przed kilku laty zgorzała tu jedna realność, sam zaś p. burmistrz był świadkiem po parę razy tych barbarzyńskich hec ulicznych, jednak winnych nie pociągnął do wymiaru sprawiedliwości.

Ponieważ bydło rzeźne jest wtenczas koszerne, gdy w kiszkach czy gardle jego podczas rzezi nie ma ani źdbła nieczystości — za tem trzyma się w rzeźni zakupione bydlęta przez 3 lub 4 doby a czasem nawet dłużej bez dawania żadnego pokarmu i napoju. Zresztą to taniej kosztuje rzeźników, a żadne inne względy nie wchodzą w rachubę. Psy łapie hycel wędrowny i kaleczy, a czasem zabija odrazu na ulicy, za pozwoleniem Zwierzchności gminnej. I wyżsi urzędnicy tutejsi pozwalają sobie polować na te biedne zwierzęta po swoich ogródkach — dla okazania, że im ich stanowiska na tę samowolę pozwalają. (*Miesięcznik.*)

— **Z Krakowa** pisze *Czas* pod dniem 30. b. m.: Ogromna panuje dziś w mieście krzątanina około urzygotowań na przyjęcie cesarza. Spieszno idzie z wykończeniem i przyozdobieniem trybun przy ulicy Basztowej, z ustawianiem biało-niebieskich słupów od dworca kolei do Bramy Florjańskiej i przybraniem ich w chorągwie i festony; również widać przygotowania do iluminacji na wielu budynkach.

Dziś rannym pospiesznym pociągiem przybyła do naszego miasta namiestnikowa hr. Marja Potocka wraz z synem swoim hr. Romanem Potockim. Wczoraj przybyła p. marszałkowa hr. Jadwiga Wodzica. Państwo namiestnikowstwo zamieszkali w domu pod „Jagnięciem" przy pałacu „pod Baranami". Marszałek hr. Wodzicki zaś w domu hr. Dzieduszyckiej u posła R. Michałowskiego. Bawi w naszem mieście od onegdaj ks. Władysław Czartoryski. Przybyła także onegdaj z Paryża ks. Zuzanna Czartoryska.

Zjeżdżają się do naszego miasta na przyjęcie cesarza nie tylko deputacje i osoby urzędowe, ale także wiele rodzin obywatelskich, a między temi niektóre otwierają gościnnie swoje domy na czas pobytu cesarza dla przyjmowania wieczorem przybyłych znajomych z różnych stron kraju.

Znaczna liczba dziennikarzy i reporterów różnych dzienników przybędzie do naszego miasta na czas pobytu cesarza. Wielu z nich znajduje się już w naszem mieście.

Biuro pomieszczenia osób przybywających na uroczystość przyjazdu cesarza, znajduje się w Sukiennicach sklep nr. 19 od ulicy Szewskiej gdzie wszelkie informacje względem mieszkań są udzielane.

— **W Petersburgu** istnieje fabryka papierosów p. Szapszala, w której na czwartem piętrze pracuje 700 dziewcząt a 100 mężczyzn. Właściciel fabryki, z obawy, aby tytoniu robotnicy ukradkiem nie wynosili, zamykał tę część pracowni na silne rygle, a po skończeniu roboty dziennej rewidował każde z dziewcząt i mężczyzn, czy nie wynosi tytoniu. Nieszczęście chciało, że w tych dniach wybuchnął w fabryce pożar. Na pierwszą wiadomość o tem, robotnicy owi, zamknięci w warstatach na czwartem piętrze, rzucili się w popłochu ku drzwiom. Oczywiście drzwi były zamknięte. Zaczęto bić do drzwi. Napróżno. Rzucono się tedy do okien, i zaczęto wołać o pomoc. Nikt atoli nie przybywał. Tymczasem pożar szerzył się coraz bardziej i groził nieszczęśliwy, zamkniętym w fabrycznem więzieniu... Prawie bez przytomności rzuciło się kilka dziewcząt z okna 4. piętra na dół chcąc się ratować; po rynnach zaczęły spuszczać się na dół, chcąc się ocalić przed niechybną śmiercią. Tymczasem pożar przepaliwszy dach, zaczął przeciskać się pomiędzy nieszczęśliwych robotników. W tej chwili jednak dał się słyszeć zgrzyt klucza we drzwiach, które rozwarły się z trzaskiem, a p. dyrektor fabryki stanął na progu, kilkuset robotników rzuciło się ku drzwiom z przeraźliwym krzykiem. Tymczasem p. dyrektor — tak powiada *Nowoje Wremia*, opisując to zdarzenie — z przyzwyczajenia zapewne zaczął rewidować uciekających, czy nie skorzystali ze sposobności pożaru i nie wynoszą ze sobą tytoniu.

Liczby rannych, zabitych i żywcem spalonych nie podają dzienniki moskiewskie.

— **W okolicy Lublany** zdarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. W miejscowości Hrosarji koło Adelsbergu pili do późna w nocy podoficerowie stacjonowanego tamże szwadronu huzarów. Podochoceni zaczęli się dobijać do jednego domu, w którym mieszkało kilka dziewcząt. Nie pomogły żadne perswazje pobudzonych mieszkańców, zawezwano więc patrol. Przybyły oficer z patrolem, kazał aresztować kilku winnych; inni uciekli. Ale po chwili wraca pewien podoficer i daje z rewolweru dwa strały do oficera. Jednym trafił go w rękę, drugim w piersi. Obie rany są niebezpieczne. Po dokonaniu zbrodniczego czynu, podoficer odebrał sobie życie strzałem w głowę.

— **Ofiary manewrów.** Z Budziszyna piszą dnia 27. b. m.: Słuszne oburzenie panuje w naszem mieście z powodu smutnego wypadku, który się wczoraj wydarzył. Od kilku dni odbywają się w okolicach Budziszyna i w samem mieście dywizyjne manewry kawalerji, na które skoncentrowano 8000 ludzi. Jedną z najbardziej uczęszczanych ulicy jest Pragska. Otóż na tę ulicę wpadł w największym galopie oddział dragonów i uderzył na wóz właśnie nadjeżdżający tak, że dyszel przebił jednego konia. Jeździec, wachmistrz spadł z konia, a za nim inni. Czterech ludzi pokaleczyło się śmiertelnie, trzech zaś lekko. Zaniesiono rannych do pobliskiego doma. Pewna dama zaczęła ich cucić wodą i obwiązywać rany chustkami, ale w tem wpada młodziutki porucznik i zakazuje jej tego. Pan domu dał młodemu oficerowi należytą odprawę. Następnie odwieziono rannych do szpitala; dwom z nich zagraża niebezpieczeństwo życia.

— **Dentysta amerykański.** Angielski „Dziennik dla dentystów" podaje z pewnej gazety amerykańskiej następujące ogłoszenie jako curiosum: „Roger Giles, magister chirurgii, akuszerji etc. etc. ma zaszczyt zawiadomić sz. panie i panów, że piłuje ich zęby i wyrzyna nagniotki bez najmniejszego wahania, za najniższem wynagrodzeniem stawia bańki a lekarstwa sprzedaje po jednym penny za sztukę. Mianowicie sprzedaje wódkę, oliwę do rzemieni i podejmuje się paznogcie damskie przez przeciąg całego roku utrzymywać w wzorowym porządku. Młode damy i młodych panów zapoznaje ze sztuką pisania, jakoteż i z gramatyką w sposób najłatwiejszy, także uczy poprawnej wymowy, śpiewania psalmów i gwizdania. Nadto uczy trąbić na obojach, tudzież ćwiczy młode damy w grze na gitarze i na dudach. Tańca szkockiego, polki i innych uczy w domu własnym lub w domach uczennic. Sprzedaje wszelkiego rodzaju zeszyty do pisania i papier, dostać można także u niego szmirgiel i innego rodzaju konfekcje jak n. p. miód, marki listowe i zapałki; kartofle, rumbarbarum, kiełbaski i innego rodzaju jarzyny; także owoce jak n. p. sucharki, cebulę, wykłuwacze do zębów, oliwę, blachę i innego rodzaju pożywienie, syrup, pomadę, ocet i inne żelaziwa. Utrzymuje dalej skład galarety rybiej, porcelany, soli glauberskiej, cukru lodowatego i innych specjałów jak n. p. ostrygi, jabłka i piwo, niemniej jedwabie i atłasy, płyty żelazne na kuchnie angielskie i wszelkiego rodzaju inne leki, mianowicie: lalki woskowe, brzytwy, zegarki szwarcwaldzkie, ruszty i świeże jaja. P. S. Miewam także odczyty z geografii".

— **Najwyższe gmachy na ziemi.** Najwyższe wieże na świecie są obecnie na katedrze kolońskiej wynoszą 160 m. Potem wieża na kościele św. Mikołaja w Hamburgu, wynosząca 144 20 m. Potem następują: św. Piotr w Rzymie (143 m.) Wieża strasburska (142 m.) Pyramida Cheopsa w Egipcie (137 m.) Św. Szczepan w Wiedniu (135 30 m.) Fryburg w Badenie (125 m.) Antwerpia (123·40 m.) Florencja (119 m.) Św. Paweł w Londynie (113 30 m.) Wieża magdeburska (103 60 m.) Ratusz berliński (88 m.)

— **Osobliwsza rada.** W Woroneżu, pisze *Gołos*, przy rozpuszczaniu uczniów gimnazjum wojennego na wakacje w r. b. miejscowy nauczyciel religii taką miał mowę do swych wychowańców. Przedewszystkiem szanowny pasterz ostrzega młodzież o niebezpieczeństwie grożącem im w stolicy państwa: „tam jest centrum cywilizacji moskiewskiej, ale także i centrum niegodziwości. Radzę wam nie zajmować się zbyt wiele t. z. lekką literaturą, czytaniem gazet i dzienników. W obecnych czasach piszą wiele, piszą daleko więcej niż mogą myśleć i obmyśleć. Teraz panuje jakaś mania czytania; czytanie stało się pewnym rodzajem próżniactwa. I nic tak nie osłabia naszego rozumu, nic tak nie przeszkadza jego dojrzałości, jak czytanie". Jeżeli nauczyciel daje takie rady uczniom, to czegoż można się po tych uczniach spodziewać?

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Paryża donoszą, że zachwiane jest stanowisko Freycineta z powodu, że między nim a Gambettą wybuchły znaczne różnice tak co do polityki zagranicznej jak i wewnętrznej. W razie upadku Freycineta, ma zostać Cazot prezydentem gabinetu.

Nord, moskiewski organ wychodzący w Brukseli, w języku francuskim, wzywa dzisiaj Rusinów aby przy sposobności podróży cesarskiej do Lwowa, urządzili jakąkolwiek demonstrację przeciw Polakom.

W Niemczech zajęci są wszyscy rozpadaniem się stronnictwa narodowo-liberalnego. Telegram dzisiejszy donosi nam, że już zaczął się początek zgonu tej frakcji, która przez tyle lat dzierżyła w swem ręku ster spraw cesarstwa. Dwudziestu ośmiu członków wystąpiło już z tego stronnictwa, ostentacyjnie, z programem i krytyką w ręku. A wyłom stworzony przez nich posłuży dla dezercji innych. Ciekawą jest jednak rzeczą, że *Journal des Debats* przypisuje napad ministerjalnej prasy berlińskiej na Gambettę za mowę cherbourgską zamiarowi przeszkodzenia rozbicia się stronnictwa narodowo-liberalnego.

Ołomuniec d. 30. Cesarz zwidzał dzisiaj różne zakłady, kościoły, przyczem wyraził wszędzie swoje uznanie i zadowolenie; w muzeum przemysłowem wpisał się w książkę pamiątkową. Tłumnie zebrany lud witał cesarza radośnemi okrzykami. Tutejsza uniformowana milicja przystawiła dzisiaj straż honorową przy kwaterze cesarskiej. O godz. 4. obiad dworski, poczem udaje się cesarz na manewra wieczorne. Tutejsze dzienniki dają jednozgodnie wyraz uroczystemu nastrojowi ludności i wypowiadają, że Ołomuniec może być dumnym z hołdu, oddanego w tak patrjotyczny sposób swojemu monarsze.

Ołomuniec d. 30. sierpnia. Po manewrach odbył się okazały pochód z pochodniami z serenadą, w której wszystkie stowarzyszenia ze swojemi kapelami udział wzięły. Gdy cesarz uroczyście oświetlonemi ulicami do swojej rezydencji powracał, odezwały się z ust niezliczonych tłumów okrzyki „Hoch" i „Slava", które za okazaniem się cesarza na balkonie bez końca się ponawiały. Na wezwanie burmistrza Engla, by miasto Ołomuniec oddało należny hołd cesarzowi, któremu swój rozwój zawdzięcza, przez wzniesienie trzykrotnego okrzyku na cześć najukochańszego monarchy i najczcigodniejszego pana, rozgrzmiały z zapałem wzniesione okrzyki radości. Każde stowarzyszenie i cech oddalały się pojedyńczo wznosząc „Hoch" i Slava". Cała ta uroczystość, stanowiąca punkt kulminacyjny tutejszych owacyj, wypadła na spodziewanie świetnie, zwłaszcza ze względu na liczbę mieszkańców miasta Ołomuńca. Uroczystość trwała około godziny, a odbyła się w najwięszym porządku, przy nader sprzyjającej pogodzie.

Filipopol d. 30. sierpnia. Wiadomość o zawarciu serbsko-bułgarskiego przymierza zaczepno-odpornego, jest według za ewnienia dobrze poinformowanych kół tutejszych zupełnie bezzasadną.

Berlin d. 30. sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg." dowiaduje się, że w Malcie stacjonowana niemiecka korweta „Wiktorja", przeznaczona do wzięcia udziału w demonstracji flot, otrzymała temi dniami rozkaz udania się do Brindisi. — Król grecki jest spodziewany d. 9. września w Berlinie na manewra.

Dwudziestu i ośmiu członków bądź parlamentu, bądź sejmu pruskiego ogłasza swoje wystąpienie ze stronnictwa narodowo-liberalnego, oświadczając, że będą trwać dalej przy obronie swobód politycznych, ekonomicznej wolności, reformie podatków państwowych, a sprzeciwiać się niepotrzebnemu obciążaniu podatkami niestałemi, które szczególnie dla ubogich klas ludności są uciążliwe; dalej są za poręczeniem religijnej wolności, zastrzegają jednak samodzielność dla ustawodawstwa państwowego i zachowanie nietykalności praw państwa.

Londyn d. 30. sierpnia. Lord Granvillle oświadcza w Izbie wyższej: Odpowiedź Porty w kwestji czarnogórskiej jest niezadawalniająca, ztąd też mocarstwa zastanawiają się teraz nad tem, co Porcie odpowiedzieć wypada, tymczasem wysłały statki wojenne do Raguzy, a to dlatego, aby znajdowały się w pobliżu terrytorjum Dulcigno.

Londyn d. 31. sierpnia. Granville oświadczył w Izbie wyższej, że Austrja odstąpiła mocarstwom port w Raguzie z tego powodu, że leży on blisko odstąpić się mającemu wybrzeżu. Instrukcje dla admirała angielskiego są już wygotowane i będą podane do wiadomości mocarstw. Co do reform w Armenii pełnomocnicy porozumieli się, aby Porcie przedłożyć natychmiast odnośny projekt. Prace tej komisji załatwione zadowalająco, gdyż mocarstwa jednogłośnie poleciły projektowane reformy do przyjęcia. Granville obiecuje przedłożyć parlamentowi wszystkie akta wyjąwszy instrukcji dla admirała.

Paryż d. 31. sierpnia. Dziś mają komisarze policyjni udać się do wszystkich zakładów jezuickich celem wykonania zapadłych dekretów; zapewniają, że w skutek porozumienia się jezuici postąpią przy ustąpieniu w podobny sposób jak w Dijonie.

Paryż d. 31. sierpnia. Wszyscy jezuici trzech największych zakładów naukowych w Paryżu wyjechali. Drzwi do kaplic zamurowano. Dyrektorowie cywilni na miejsce ich mianowani. Obok tego rozpowszechnione są pogłoski, że rząd porozumiewa się z innemi kongregacjami co do tekstu listu, który ma zastępować prośbę o zezwolenie na pobyt ich we Francji. W liście tym obowiązują się zakony, że nie będą zajmować się polityką, i że nie będą dalej występować nieprzyjaźnie przec w obecnej formie rządu. W skutek takiego listu rząd udzieli zezwolenie na dalszy pobyt zakonów we Francji.

Lwów, z Izby handlowej, 31. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	281 —	284 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	168 —	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	254 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic 5 prct. w. a.	97 75	98 75
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	97 75	98 75
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 60	102 60
Galic. Zakł kred. włośc. 6 prct.	102 —	103 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	100 —	102 —
Lesy miasta Krakowa	19 25	21 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 45	5 56
„ cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 58	9 72
Rubel rosyjski srébrny	1 56	1 68
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 50	58 15
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 30 Sierpnia 1880.
godzina 2 minut 21 popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred.	262.50
Anglo-austr.	136.20	Unionsbank	114.60
Kolej Kar. Lud.	283 50	Nordbahn	246.50
Kolej Połud.	81.75	Kolej Alföld.	160.50
Kolej Elżbiety	194.—	Kolej Lw.-czer.	169.50
Węg. Nordostb.	148.—	Wied. Comunal.	118 50
Węg. obl. p. w zł.	86 50	Galiz. indemniz	98.—
Losy z r. 1864	176 25	Kolej siedmiog.	109.90
Renta węg. 6%	110 05	Losy tureckie	13.50
Bankverein	138.75	Rosy. rubel pap.	1.23.—
Losy węgier.	111.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: zastrzeżone.

Wiedeń d. 31. sierpnia.
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	291.40	Anglo-austrjac.	135.90
Kolei Kar. Lud.	282.50	Kolej Połudn.	81.75
Unionsbank	114.30	Napoleondor	9.35½
Rosyj. banknoty	1.23	Usposobienie: rezerw.	

Berlin d. 30. sierpnia.
godzina 4 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank	212 80	Akcje kredyt.	506.50
Lombardy	141.50	Galicyjskie	122.50
Kolei Runuń.	56.—	Austr. banku	173.20

Kasa galic. **Towarzystwa kredytowego**

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 25

Lwów, dnia 31. sierpnia 1880.

Podwołoczyska. W dniu 18. sierpnia podczas nabożeństwa w rocznicę 50-letnich urodzin cesarza Franciszka Józefa w Podwołoczyskach w obrębie murów tegoż nowego kościoła pod namiotem zebrano 72 złr. 18 ct. we Lwowie: Pp. Władysław Tepa 1 złr., M. Motylewska 50 ct., K. Frankowska 50 ct., Karol Bałłaban 2 złr., Dąbrowski 1 złr., dr. Zgenda 1 złr., Jan Müller cukiernik 50 ct. — W Iwoniczu pp. br. Kapri 2 złr., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr., Drzew... 1 złr., Stan. Mrozowski 5 złr., Jasińska 1 złr., Jakubowski 1 złr., Głębocka 3 złr., Miecewska 5 złr., Szwedzicka 50 ct., Nartowska 1 złr., Czerwińska 1 złr., Wacław Bratkowski 1 złr., Władysław Bernatowicz 1 złr., Skrzyszowski 1 złr., Anna Strojowko 2 złr., Przesmycki 1 złr., dr. Lippa 2 złr., X. X. X. 2 złr., Jundziłł 2 złr., Lebowski 1 złr., Wędrzychowski 1 złr., Srokowski 1 złr., hr. Skibniewska 5 złr., Zaleska 1 złr., Reissmüller 2 złr., Staniszewska 1 złr., hrabia Załuski Michał właściciel Iwonicza 5 złr. zupełnie bezpłatne umieszczenie w Zakładzie, usługę i wszelkie wygody, za którą oględność składam hołd i podzięki, jakoteż Ulanieckiemu zarządcy zakładu, który się datkiem 1 złr. przyczynił, i pomoc do odwiedzania gości nastręczył, przez p. Jana Rydla, który prócz 3-dniowych trudów w oprowadzaniu, nic od podpisanego za usługi nużące odebrać nie chciał, ofiarując jeszcze z swej strony 1 złr., pp. Teofil Ostaszewski 2 złr., hr. Skibniewska powtórnie 2 złr., Lachowska ze Lwowa 2 złr., Wojczyńska 1 złr., Kfostank 1 złr. 25 ct., Lachowicz 1 złr., Romański 1 złr., W. Pik apt. 1 złr., Jadwiga Galecka 1 złr., J. Buczar 1 złr., Dębicki 1 złr., Stan. Bieczapiński 1 złr., Felsztyńska 60 ct., Wład. Kostro 1 złr., Czulefiński 1 złr., Szczyekowski 1 złr., Anna Bohosiewicz 1 złr., Ferdynand Sudlauf 50 ct., Cybulska 20 ct., Dziedzicka 1 złr., Tyszkowska 2 złr., Sochalska 50 ct., razem zebrano w Iwoniczu 75 złr. 45 ct., doliczywszy powyższą sumę ze Lwowa i z Podwołoczysk w ilości 78 złr. 68 ct., czyni kwotę 154 złr. 13 ct. do powyższej już dawniej otrzymanej sumy 4874 złr. 3 ct., czyni ogólny fundusz zebrany po dziś dzień 5028 złr. 16 ct. Oby Bóg nagrodził łaskawym deweom czerstwem zdrowiem i pomyślnością wszelką. — Podwołoczyska dnia 24. sierpnia 1880.

Ant. Szeremnik, pleban w im. komitetu budowy.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we wtorek dnia 31. sierpnia 1880.
Po raz piąty:

Zielona wyspa czyli sto dziewic

Opera komiczna w 3 aktach, z muzyką Lecocq'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

Przyjechali dnia 31. sierpnia 1880.

HOTEL ŻORZA: F. Minkusiewicz z Dukli. M. Radecki-Mikulicz z Moskwy. B. Komarnicki z Pobocza. J. Kozłowski z Józefowa. J. Pietrowski z Rudy. J. Bożydar-Podhorodeński z Kaniowa. J. Trzecieski z Woli baryłowej.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. K. Bardasz ze Stanisławowa. N. Gołaszewski z Tonstobab. W. Zharski z Dołhej. A. Gliszczyński z Królestwa.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Sowiński z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Zawadzki, dr. z Poczap. J. Byczkowski z Łapczyna.

HOTEL ŁAZARUSA: W. Becher z Karlsbadu. E. Korniszewicz z Żółkwi.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 20 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór; pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Kto chce być pięknym i odmłodzonym, niech przeczyta ogłoszenie *Ihnatowicza* na drugiej stronie.

Księgarnia F. K. Pobudkiewicza w Krakowie, Rynek otrzymała na skład główny dzieło JULIANA BARTOSZEWICZA pod tyt.: *Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce* cena 4 zł. Nadsyłający wprost pieniądze do księgarni otrzymują przesyłkę franco. 3149 1—6

U p. Rudolfa Schwarca może być umieszczonych 2 lub 3 uczniów szkół wyższych. Bliższa wiadomość w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego lub Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. 3160 1—10

Kuchnia ludowa

ul. Krakowska l. 10 naprzeciw sklepu p. Reissa. Obiad za 10 cent. marki na takowe dostać można w sklepach p. Reissa, Dymeta i w Adm. *Gazety Narodowej.*

---

nieliczniejsze, asfaltowe komprymowane i wylewane z cegiełki asfaltowej — ze sztucznego bazaltu, ze żwirku z betonem, kamienia sztucznego i z kamieni polnych — i z granitu szwedzkiego, a wszystkie są robione najfatalniej.

Dla czego? — ot dlatego, aby rok rocznie można je naprawiać, nowe próby robić i, naturalnie, kraść, czyli inaczej mówiąc, brać łapowe. W Chełmie miejscowy ekspedytor poczty dowiaduje się, że z Lublina wieczornym pociągiem nadejdą znaczne sumy, a więc wchodzi w układ z woźnym, którego zamyka do skrzyni, będącej w biurze pocztowej. W nocy woźny ze skrzyni wyjmi, zabiera pieniądze, i przez okno umyka, dzieląc się następnie skabowanemi sumami z p. ekspedytorem. W Dęblinie (Iwangorod) budują nowe forty, i dają budowanie ich antreprenerom, którzy budują, o ile być może, jak najtaniej, a oszczędnością dzielą się ze wszystkimi, kto do tej budowy należy. Już od lat trzech budują różne mosty i tamy ochronne na Wiśle w okolicach Sandomierza, tamy te rok rocznie płyną do Gdańska, lecz główny antreprener tych budowli i pp. inżynierowie zarządu komunikacji wodnej napełniając kieszenie, robią majątki. Zmarły prezydent Warszawy, Witkowski, syn ubogiego rzemieślnika z Wołynia, po śmierci swej zostawił znaczną fortunę i pałac na Niecałej ulicy, który to pałac dziś powszechnie jest zwany: „Małym ratuszem", bo powstał z łapówek, pobranych przy budowie dzisiejszego ratusza. Mniejsze ryby, kiełbiki, że tak powiem, kradną w inny sposób, i tak np. na wszystkich kolejach żelaznych, będących w caracie (z wyjątkiem Kongresówki) śmiało wsiąść można nie kupując biletu, bo i nasco płacić n. p. 4 ruble, kiedy można jechać i za rubla! A dzieje się to w ten sposób. Pan konduktor przychodzi do pasażera i pyta: Jest bilet?

Pasażer nie mający go zaczyna szukać po kieszeniach owego biletu, konduktor widząc to idzie dalej, do drugiego, trzeciego; za chwil kilka tenże konduktor wraca z nadkonduktorem, który od owych bezbiletowych pasażerów jawnie i publicznie odbiera pieniądze w wysokości ½ tego co bilet kosztuje. Za godzinę lub dwie po takiej kol

Ważne dla rodziców!

Jeden z profesorów gimnazjalnych we Lwowie przyjąłby chętnie na pomieszkanie z wiktem i korepytycją **jednego lub dwóch uczni.** Bliższą wiadomość udziela Administr. „Gazety Narodowej."

Dla rodziców!

Przy ul **Ormiańskiej liczba 29. III. piętro** przyjmuje się na mieszkanie pod dozór rodzicielski pod bardzo przystępnemi warunkami 2 lub 3 studentów, na żądanie z wiktem lub bez wiktu, z usługą i praniem. Wiadomość pod lit. **D.** ulica **Ormiańska l. 29 III. piętro.**

Langue Française

4 degrés

Depuis l' a b c jusqu' a la littérature pour les jeunes étudiants, les jeunes filles et les enfants de 10 ans.

Leçons de littérature.

Heures de conversation.

Se faire inscrire du 1. septembre au 1er octobre.

S' adresser a la Bibliotheque de Mr. Richter, place Mariacki a Léopol.

8222 2—3

Na przyjazd Najjaś. Pana

można wynająć

pomieszkanie frontowe

z widokiem na plac halicki.

Bliższe szczegóły udzieli z grzeczności Magazyn p. A. Steifa Synów na rogu ulicy Jagiellońskiej.

Gorzelnia

do wydzierżawienia wraz z odpowiednim kontyngensem produktów dla gorzelnika specjalisty. Zgłosić się do Zarządu w Leśniowicach poczta Białagóra. 3204 2—4

Ból zębów każdy i najdotkliwszy łamiesz trwale i natychmiast sławny paryski:

„LITON" nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek Złr. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **F. Mikolascha.** W Stryju aptece **E. Dragowskiego.**

2967 2—10

Maszynista

3248 1—2

uzdolniony, poszukuje posady do młyna parowego, tartaku lub innej fabryki.

Adres: L. 25 na Barach we Lwowie.

Do urzędu pocztowego

w Łańcucie,

zaraz może być przyjęty z dobrą rekomendacją

Ekspedytor pocztowy.

JEDNĄ lub DWIE

panienki,

uczęszczające do szkół publicznych przyjmuje pewna rodzina na wikt, stancję i opiekę rodzicielską mieszkająca w śródmieściu. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

Studentów

na stancję przyjmuje się w domu pod l. 1 ulica Blacharska. Zapewniona troskliwa opieka. Zgłaszać się należy do p. Zofii Wolańskiej w domu powyżej wymienionym.

LAMPY

w każdej ilości naperniane dostać można, jakoteż obstalunki przyjmuje przy ulicy Sykstuskiej pod nr. 37 3228 3—6

Fabryka Sidorowicza.

Realność

przy ulicy Grodeckiej położona, obok tramwaju z dobrze zbudowanemi budynkami, po części od podatku wolnemi, jest z wolnej ręki do sprzedania i zaraz z 10procentowym zyskiem na dłuższy czas z potrąceniem czynszu za rok pierwszy z góry od ceny kupna, odnajętą być może.

Realność ta jest na dwie części podzielną a nadto kwalifikuje się dla każdego interesu lub przedsiębiorstwa. Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Narod."

3126 3 ?

Dla rodziców.

Przy ulicy Skarbkowskiej l. 5 w tarasie, przyjmuje się na mieszkanie pod dozór rodzicielski pod bardzo przystępnemi warunkami 1 lub 2 studentów na stancję z wiktem, usługą i praniem. Korepetycja w domu. Wiadomość u portjera.

3164 1 1

L. 251|880.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji Stan. hr. Skarbka, wydzierżawia tartaki z młynem i gruntami w Smorzu z pastwiskiem w lasach bukowych i z dodatkiem 1.000 świrków od 38 ctm. grubości na lat 6, od 1. listopada 1880 do 31. października 1886 pod warunkami, które przejrzeć można w centralnej Administracji lub w Zarządzie dóbr w Smorzu.

Jako cenę wywołania postanawia się roczny czynsz

2.400 złr. w. a.

Oferty należycie opieczętowane i zawierające wadjum (zadatek) 300 złr. w. a. wniesione być mają do centralnej Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 15. września 1880, i zawierać mają oświadczenie, że dzierżawcy wiadome są warunki licytacji i takowym zupełnie się poddaje. 3251 1—2

We Lwowie, 28. sierpnia 1880.

Prawnik ukończony

bez posady, poszukuje lekcyj na wsi, lub w mieście od 1. września b. r. Zgłoszenia przyjmuje adm. „Gazety Narodowej" p. l. A. S.

KARABELA

staroświecka, za mierną cenę do sprzedania.

Bliższa wiadomość udzieli p. **J. W.** w Drukarni „Gazety Narodowej".

Studenci i panienki

uczęszczający do seminarjów lub do szkół publicznych mogą mieć umieszczenie z całkowitem zaopatrzeniem i pod dozorem rodzicielskim u bardzo przyzwoitej familii zamieszkałej w śródmieściu pod warunkami przystępnemi. Bliższa wiadomość w handlu złotniczym Wgo Badowskiego w Rynku.

Ważne

dla rodziców i opiekunów.

Nowo przybyły do Lwowa nauczyciel języka francuskiego szkół realnych i gimnazjalnych, znany zaszczytnie władzom szkolnym tutejszym pod względem pedagogicznym przyjmuje uczniów na wikt i stancję wraz z korepetycją i troskliwym nadzorem. Bliższej wiadomości można zasięgnąć w rynku pod l. 6 na I. piętrze.

Wydział czytelni w Zagórzu

poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania Wielmożnemu panu **Czajkowskiemu** właścicielowi księgarni we Lwowie za dar przesłany w książkach i nutach. 3249 1—3

Na czas pobytu

Najj. Pana

jest w domu pod **l. 14, plac Halicki** obok banku hipotecznego we Lwowie, **całe piętro:** 2 pomieszkania składające się z 3 pokoi z 2 balkonami, przedpokojami i 2 kuchniami bezwłocznie, następnie zaś stale **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u właściciela na 2. piętrze w tymże domu. 3252 1—1

Technik

poszukuje prywatnej lekcji. Adres G. H. post. rest. Stryj. 3200 3—3

W Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim

w Stanisławowie,

Melanii z Kossowiczów Dąbrowskiej

kurs nauk szkolnych rozpocznie się z dniem **1. września** b. r. Oprócz przedmiotów szkolnych udzielane będą języki polski, francuski, niemiecki, włoski, muzyka, rysunki, roboty ręczne, krój bielizny i sukien, konwersacja w zakładzie francuska i niemiecka. Rodzicom i opiekunom życzącym w Zakładzie umieścić córki swoje, udziela na żądanie bliższych objaśnień ustnie lub pisemnie Zakład przy ulicy **Brukowanej.** 3133 6 6

Uczniów i uczennice

ze szkół gimnazjalnych, realnych lub normalnych, przyjmuje na stancję Ludwina Miączyńska, właścicielka Ogródka Fróblowskiego i szkoły trzyklasowej we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod l. 6.

3234 3—3

Umieszczenie dla

ucznia

klas wyższych gimnazjalnych w domie familijnym **złr. 50** miesięcznie. Warunek aby młody człowiek był dobrego prowadzenia. Język francuski i lekcje gry na fortepianie na żądanie. 3239 2—2

Wiadomość ulica Jagiellońska nr. 5. II. piętro.

W Instytucie naukowym

ul. Piekarska Nr. 21.

rozpoczyna się nowy kurs

z dniem 1. września.

Instytut przygotowuje do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. Zakładów i akademij wojskowych, tudzież na jednorocznych ochotników. W pensyonacie Zakładu ma młodzież najtroskliwszą-ojcowską opiekę; przy Zakładzie jest ogród i gimnastyka. Instytut utrzymuje także szkołę szermierki pod kierownictwem znanego Dyrektora koncesyowanego Zakładu szermierki Alfreda Assinga. Gdy zwykle, a szczególnie w r. bieżącym wielka ilość kompetentów do szkoły kadeckiej odpadła z powodu wątłej i mało rozwiniętej budowy ciała, zaleca się szczególnie pensyonat Zakładu, który nie szczędzi środków by młodzież fizycznie rozwijała się należycie.

Pensyonat przyjmuje także uczniów szkół średnich publicznych na wikt, mieszkanie i domowe korrepetycye i zarazem kwalifikuje ich na przyszłych jednorocznych ochotników.

Koestlich

3154 3—24 dyrektor zakładu.

Nauki śpiewu

dla pań udziela

Marja Praun

w ratuszu I. piętro.

3253 1—2

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następczych i przerwania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy - maceowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zaostrzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału w Wiedniu Stadt, Hasenburgergasse Nr. 11 dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wyleczą także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, spływy. 1931 3—?

osłabienie męskie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezwłocznie lekarstwa

Książki szkolne

do nabycia

w Księgarni Polskiej

plac Halicki 14. 2875 1—5

SCHILLING & STELZER

we Lwowie ul. Halicka l. 7.

naprzeciw głównej trafiki polecają

Wielki wybór najnowszych damskich **krawatek, żabot, kryz** do obszycia sukien, **wstążek, aksamitek, koronek, szlarek i wstawek** haftowanych. Podszewki różnokolorowe, **organtyny, taśmy** do sukien, ciężarki do staników. **Sznurówki** z pierwszorzędnych fabryk. **Jedwab w najnowszych kolorach do robienia pończoch** i wiele innych w zakres tegoż handlu wchodzących artykułów. 3256 1—3

Hektograph,

patentowany aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego, portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA,

szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Husak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na pisemne zapytanie odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4, w Krakowie: w handlu papier. Henryka Żychoni; w Czerniowcach w handlu pap. W. Regenstreif. 2777 1 6

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca pod gwarancją swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne znanie i wziętość, a mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność.

Cena pudełka 1 zł.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 zł. 20 ct.

Powyżej wymienionych artykułów nabyć można w zakładzie **Lwów ul. Kopernika l. 3,** także we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych i w aptekach p. Dylskiego w Krakowie; Stechera w Stanisławowie; Jamrógiewicza w Tarnopolu. 3108 2—?

Dr. Fryd. engila

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, które potem stają się mieniąco białą i delikatną**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena słagwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem poczta o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 2692I 1—?

Zakład Pazelta dawniej Gayera

Medal bronzowy na wystawie światowej w Paryżu 1867 r.

we Wiedniu (I. Bez. Salvatorgasse 10.)

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 27. lutego 1873 r. przez władzę koncesjonowana

Medal zasługi na wystawie światowej wiedeńskiej 1873 r.

prywatna szkoła handlowa.

Założona w roku 1840, jako pierwsza

specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.

Czterdziesty pierwszy rok szkolny.

Dokładne kursa wiadomości elementarnych i wyższych fachowych,

rozpoczynają się d. 20. września.

Zakład, który w czasie swego 40-letniego istnienia liczył nad 20.000 słuchaczów (z tych 900 w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (24 profesorów i nauczycieli fachowych) jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom w **najkrótszym czasie** i z **małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego, do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych i t. p. Również stara się o pomieszczenie **ukończonych słuchaczów** i uczniów, ku czemu ma dostateczną sposobność z powodu obszernych stosunków w świecie handlowym i przemysłowym.

Bliższe dokładne **programy** i informacje udzielają się najchętniej w kancelarji zakładu ustnie i pisemnie. Dla **uczniów zamiejscowych** postara się na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach. 2702 1—3

Wiedeń, w sierpniu 1880.

J. Pazelt, ces. radca i przełożony zakładu.

(Przedruk nie będzie zapłacony).

Wyprzedaż

skór jelenich

na prześcieradła i sarnich na rękawiczki po znacznie niższych cenach jak gdzie indziej. Ulica Zamarstynowska l. 46¼, w byłej garbarni ś. p. Jana Bartelsa.

Na przybycie Najjaśniejszego Pana

Sprzedaję najpiękniejsze

choragwie z drzewcami,

po złr. 1, 2, 3 do 20, także **HERBY** po złr. 1·20, 2, 3 do 8.

LAMPIONY

po ct. 25, 35, 50 do 1 złr.

Zapłata z góry. Opakowanie najtaniej.

F. Stang,

Decorations-Anstalt

Stadt, Wien, Krugerstrasse, Nr. 3.

Na zbliżające się przybycie Najjaśniejszego Pana

LAMPIONY papierowe

na uroczystości i festyny ogrodowe, poleca

Eduard Boschan,

Wiedeń,

Bauernmarkt Jasomirgottstrasse 6

Sortymenty na próbę w 15 rozmaitych wzorach od 1 zł. 50 ct. i wyżej.

2003 2—3

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2688

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. p. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Przy życiu

utrzymany

za pomocą prawdziwej Jana Hoffa czekolady zdrowia.

Podziękowanie z Gracu.

Podpisany zawdzięczając użyciu **Hoffa czekoladzie** życie swoich dwojga dzieci, czuje się być z tego względu w obowiązku, o tem zawiadomić będących w tem położeniu, zwłaszcza, że takie lekarstwa, które zarazem za pożywienie służą, są nader tanie. *A. Schwert.*

Upraszam o przysłanie kilo słodowej czekolady zdrowia. 2779 1—4

Do c. k. liwerantu wszystkich dworów europejskich Wgo

JANA HOFFA

c. k. radcy, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną, właściciela wyższych orderów pruskich i niemieckich.

Wiedeń, fabryka: Grabenhoff 2.

Skład fabryczny, Miasto, Graben, Bräunerstrasse l 8.

We Lwowie do nabycia w aptece Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Jarosławiu w apt. Wiktora Roma, w Tarnopolu w apt. F. Jamrogiewicza; w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu apt. Lud. Dobrzynieckiego; Teofil Jabłoński; w Sucatin E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Henich; w Nowym Sączu u B. Jakubowskiego i apt. W. Filipek, w Przemyślu Kozłowski., w Żurawnie J. L. Tomaszewski apt. i we wszystkich aptekach w Galicji.

Zatwardzenia

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzadkości ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, gdzieby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2614 4—?

W Paryżu p. Behaut, Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Bedyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kuliak i Franzosa.

W zakładzie 8mio klasowym wychowawczo-naukowym żeńskim

WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ

przy ul. Jagiellońskiej l. 7.

kurs nauk rozpocznie się dnia 4. września r. b a zapisy uczennic na stałe i dochodzące dnia 30. sierpnia, w godzinach między 10. z rana a 6 wieczorem. 3217 1—6

Pożyczki

na 5% prowizji i na annuitety 1% udziela pewny austr. Zakład pieniężny w kwotach od 50.000 złr. wyżej z wypłatą w austr. walucie gotówką na dobra ziemskie w **Galicji,** aż do połowy sądownie spisanej wartości szacunkowej.

Bliższych objaśnień na przedłożony ekstrakt katastralny i aktu szacunkowego, sporządzonego w języku niemieckim, udzieli tylko pp. właścicielom dóbr ziemskich **J. U. dr. Wenzel Linhardt,** adwokat w **Pradze,** Nr. C 1080-II. **Elisabethstrasse.** 2669 1—8

Sławne! Nieprzewyższone!

TASIEMCA Z GŁOWĄ, GLISTAMI I CZERWAMI,

usuwa zupełnie bezpiecznie i bez bolu według własnej metody (także listownie)

Richard Mohrmann, w Rossen, w Saksonii.

Środki zostały przez król. saskie **krajowe kolegium aptekarzy** w Dreznie zbadane, nie sprawiają dolegliwości, a nawet wziąwszy na próbę są zupełnie nieszkodliwe, mogą być nawet brane w małych ilościach, dawana najmłodszym dzieciom. Najwyższy czas trwania kuracji: Dwie godziny, nie przeszkadzając w zatrudnieniu. Po największej części tacy chorzy bywają leczeni jako cierpiący na niedokrewność lub na żołądek. *Prospekty z wyciągiem świadectwe spłatnie i franco.* 2725 8—12

Pensjonat dla panien,

ośmioklasowa publiczna szkoła mieszczańska

Fanny Neumann-Mühlbauer

we Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 53.

Zdrowe położenie, ogród, obszerne pomieszkania. Doświadczeni profesorowie zawodowi, egzaminowane nauczycielki dla obcych języków i robót ręcznych. Nauka muzyki, ćwiczeń gimnastycznych i tańców. Szkoła przygotowawcza dla dorosłych panien. Nauka rysunków kroju, sporządzenia sukien i szycia na maszynie. Miarne warunki. Początek 80. roku szkolnego w połowie września. Programy w francuskim języku gratis i franco. 2822 1—4

4% LOSY

REGULACJI CISY

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł.— Najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 złr.

KANTOR WYMIANY 2950 3—?

SOKAL & LILIEN.

Dla rodziców i opiekunów.

Autor. naukowy zakład wojskowy Gischlera

(Wiedeń, I. Jasomirgottstrasse 8), 2821 1—5

został rozszerzony, a to w ten sposób, że od teraz przyjmuje się uczniów nietylko do egzaminów wojskowych, [kadetów egz. na jednorocznych ochotników, egz. wstępnych do rządowych zakładów wojskowych i szkół kadeckich] lecz także młodszych uczniów [szczególnie zaniedbanych], którzy potrzebują powszechnego wykształcenia w językach, matematyce, historji, geografii, w naukach przyrodzonych, rysunkach, stenografii, szermierki i t. p. a przedewszystkiem potrzebujących przyzwyczajenia do karności wojskowej i porządku. Ci ostatni będą od starszych zupełnie oddzieleni i zostają pod osobnym nadzorem. Czternastoma nauczycielami ze stanu wojskowego i cywilnego, tudzież kilkoma ochmistrzami rozporządza kierownik zakładu. Przyjęcie do 15. października. Zgłoszenia do pensjonatu przyjmują się najdalej do 15 września, po tym terminie nie ręczy się za przyjęcie. Programy gratis.

RURY wszelkiego rodzaju

Patentowane szwejsowane **rury wiercone z gwintami** wewnątrz i zewnątrz, do zaśrubowania w jedną całość, lub do spojenia każdego rodzaju. Pat. szwejsowane **rury do ogrzewania parą** i prowadzenia pary, rury kotłowe i do gotowania, patent. szwejsowane rury studzienne, tudzież rury do prowadzenia gazu i wody żelazne, mosiężne, miedziane i ołowiane wraz ze spójniami i częściami składowemi z mosiądzu, emaliowane towary z lanego żelaza zawsze w zapasie.

Albert Hahn Röhrenwalzwerk,

we Wiedniu, 2749 1—6.

(*I. Himmelpfortgasse 28*), *w Berlinie i Düsseldorf.*

INJECTION BROU

Sekretowane hygieniczne niezawodne; skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Bedyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 2628 27—52

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kasyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2903 4—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grosman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.